Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 93 | Lwów, niedziela 23 kwietnia 1933 | Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Prezent 1-majowy

Po wczorajszem doniesieniu o zamierzonej na 1 maja redukcji płac urzędniczych oczekujemy, jak zwykle, zaprzeczenia, którem tak hojnie szafuje się na łamach „Iskry". Należy to już do metod sanacyjnych, że zaprzecza się, mimo, że sprawa jest najoczywistszą prawdą i w kilka dni po zaprzeczeniu staje się faktem. Zresztą można się wygodnie urządzić: zaprzecza się, gdy wiadomość pojawi się — jak u nas to było — z początkiem roku, a wykonuje się ją w kilka miesięcy później — a więc ma się „triumf": daty nie zgadzają się.

Akurat na 1 maja ma być redukcja przeprowadzoną, jak to swego czasu zrobił ówczesny minister skarbu p. Matuszewski. Wtedy redukcja 15-procentowa spadła jak grom, dziś jest się na nią przygotowanym. Wtedy zrobiono ją na podstawie prostego rozporządzenia ministra, dziś ma to się stać przy większym ceremonjale, bo na podstawie dekretu prezydenta Rzeczypospolitej. Swoją drogą, ogłoszenie takiego dekretu byłoby niejako pośredniem potwierdzeniem podanej przez pewne pisma wersji, że p. Ignacy Mościcki jest jedynym kandydatem na prezydenta, gdyż inaczej nie miałby ochoty robić użytku z pełnomocnictw.

U nas wiele rzeczy robi się na opak, całkiem inaczej niż w innych — czy może gorzej rządzonych? — państwach. Wszędzie jest hasłem: podnieść konsumcję wewnętrzną jako najskuteczniejszy środek walki z zastojem w produkcji, t. j. bezrobociem. Zdawałoby się, że u nas, gdzie produkcja na eksport ciągle kurczy się w związku z „samowystarczalnym" kursem w polityce handlowej, hasło to powinnoby ze szczególną pieczołowitością być propagowane. A wiadomo, że po zniknięciu mas robotniczych i mas chłopskich jako konsumentów pozostali funkcjonarjusze państwowi jako konsumenci dobrowolni czy z musu. A tymczasem zmniejsza się zapomocą różnych sposobów ich zdolność konsumcyjną, zmuszając ich do ograniczenia potrzeb do coraz szczuplejszych rozmiarów. Jakie to ma następstwa dla handlu, przemysłu, rolnictwa — przypuszczać należy, że czynniki miarodajne są co do tego poinformowane.

Ale, powiedzą te czynniki, jesteśmy w przymusowem położeniu, nie taka to łatwa rzecz usunąć, czy nawet wydatnie obniżyć 400, a może więcej miljonowy deficyt, szczególnie, gdy dochody mają ciągle tendencję zniżkową. Na to nie poradzą ani rezerwy skarbowe, ani pożyczka wewnętrzna, natomiast wydatną ulgą byłoby obniżenie wydatków — nie wszystkich naturalnie, gdyż są „sztywne", cieszące się przywilejem nietykalności. W tem właśnie leży sens takiego, jaki mamy, sformułowania budżetu, mianowicie w formie jednego wielkiego luzu, w obrębie którego można z szerszem lub większem rozpychaniem się ramionami robić miejsce na — wydatki konieczniejsze, aniżeli utrzymanie personelu państwowego jako konsumentów.

Nie jest, jak powiedzieliśmy, to ani nic nowego, ani nic nadzwyczajnego. Rzecz zrozumiała, że idzie się po linji najmniejszego oporu, bo co urzędnicy zrobią? Po poprzedniej redukcji były, a jakże, wiece z gorącemi protestami, były nawet jakieś groźby w organach urzędniczych i co z tego wynikło? A było to 1 maja 1931 — w kilka miesięcy po wyborach w listopadzie 1930, kiedy to przeważająca część urzędników z nadmierną gorliwością wysługiwała się sanacji. Dziś niema i tego hamulca, gdyż wyborów na widowni niema, a poza tem niema też potrzebnego do skutecznego oporu ognia bojowego — skądże znowu taka rzecz u ludzi, którzy wykonywują ustawy, np. o zgromadzeniach i stowarzyszeniach?

Ta zapowiedziana redukcja nie pozostanie naturalnie bez odpowiedniego wpływu na płace robotnicze. Zresztą od tych się zaczęło i ciągle się tę robotę kontynuuje z tym skutkiem, że w czasie szalejącego bezrobocia strajki są na porządku dziennym. Tak, robotnicy mogą jeszcze bronić się i robią to zapomocą coraz bardziej rozpaczliwych środków. Ale urzędnicy? Sanacja nieboi się jakiegoś z ich strony poważniejszego oporu i dlatego może pozwolić sobie na „naprawianie" swych błędów finansowych ich kosztem.

Niech żyje 1 Maja! Niech żyje PPS!

Towarzysze! Towarzyszki! Robotnicy i Robotnice Krakowa! Pracownicy Umysłowi!

Jak corocznie tak i obecnie proletarjat Krakowa, wspólnie z proletarjatem całego świata będzie obchodził swoje święto — **Dzień 1 Maja.** — W dniu tym wszyscy solidarnie bierzemy udział w manifestacji pierwszomajowej.

Zbiórka o godzinie 9 rano na ulicy Dunajewskiego przed Domem Robotniczym. — O godzinie 10 przedpołudniem NA PLACU JABŁONOWSKICH

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym: **1) Międzynarodowe braterstwo ludów, 2) Walka o pokój, 3) Walka o socjalizm.**

Przemawiać będą tow.: poseł Zygmunt Żuławski i b. poseł Mieczysław Mastek.

Po zgromadzeniu **Pochód Manifestacyjny na Rynek Główny pod pomnik Mickiewicza.**

W niedzielę dnia 30-go kwietnia o godzinie 7 wieczór w sali Domu Robotniczego, ulica Dunajewskiego 5, II. p.

UROCZYSTA AKADEMJA

Towarzysze! Wszyscy do szeregu! Wszyscy na manifestację pierwszomajową!
Niech żyje Socjalizm! Niech żyje PPS! Niech żyją klasowe Związki Zawodowe! Niech żyje 1 Maja!

Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej Kraków-miasto.
Krakowska Rada Związków Zawodowych.

W razie niepogody odbędą się zgromadzenia w Domu Robotniczym przy ulicy Dunajewskiego 5, w Domu Tramwajarzy w Podgórzu przy placu Serkowskiego 7, w Domu Górników przy Alei Krasińskiego 16 i w Domu Kolejarzy przy ul. Warszawskiej 15—17.

Proces brzeski przed Sądem Najwyższym

Sąd Najwyższy wyznaczył rozpatrzenie skarg kasacyjnych skazanych więźniów brzeskich na 9 maja br. Rozprawa przed Sądem Najwyższym ograniczy się do poruszenia tylko momentów prawniczych. Z przemówieniami wystąpią prawdopodobnie tylko niektórzy obrońcy, specjaliści od kwestyj proceduralnych. W roli oskarżyciela wystąpi prokurator dr. Piernikarski. Rozprawa potrwać ma tylko 2 dni.

—ooo—

Jak można „zwalczyć" bezrobocie?

W oficjalnym komunikacie Międzynarodowego Biura Pracy z marca br. zamieszczono liczby odnośnie do wzrostu ilości bezrobotnych we wszystkich prawie krajach. Jedynie w czterech krajach, a między nimi i w Polsce — podaje dosłownie wspomniany komunikat — „...daje się zauważyć pewne zmniejszenie liczby bezrobotnych. Co się tyczy Polski, to zjawisko powyższe tłumaczy się tem, że znaczna ilość bezrobotnych została wykreślona z rejestru bezrobotnych, gdyż utraciła prawo do zasiłku".

Doprawdy, cudowny sposób zwalczania bezrobocia! Metodę tę powinna „sanacja" stanowczo opatentować, a zastosowana wszędzie, dałaby wszędzie jednakowe wyniki „zmniejszania" liczby bezrobotnych, aż do zupełnego usunięcia bezrobocia.

Przed 1 Maja

Socjaliści mniejszości narodowych

Odezwa pierwszo - majowa Centralnego Komitetu Wykonawczego naszej Partji kładzie nacisk na potrzebę *wspólnych* pochodów i zgromadzeń P. P. S. oraz *partyj socjalistycznych mniejszości narodowych.* Zasadniczy nasz *program narodowościowy* jest o tyle znany, że nie trzeba go streszczać raz jeszcze; istnieją wszakże sprawy poszczególne, związane ściśle z obecnem położeniem międzynarodowem i z położeniem we wnętrznem Polski, — sprawy, które w tym właśnie roku chcemy w dniu 1 maja podnieść osobno.

Lwowska konferencja przedstawicieli *Polskiej Partji Socjalistycznej* i *Ukraińskiej Socjalnej Demokracji* nakreśliła drogi i charakter stałej współpracy polskiego i ukraińskiego ruchów socjalistycznych; manifestacje pierwszo - majowe, zwłaszcza na ziemiach województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, muszą nadać uchwałom konferencji lwowskiej *treść masową;* tu leży przed naszemi organizacjami w tamtej połaci kraju zadanie wielkie i bardzo odpowiedzialne; my jesteśmy *przeciwstawieniem* zarówno „sanacyjnej" polityki narodowościowej, wahającej się od „pacyfikacji" do poglądów teoretycznych ś. p. Tadeusza *Hołówki,* — jak i doktryny obozu „narodowego", doktryny „permanentnej walki" dwóch narodów na tym samym obszarze. *Kwestja ukraińska* pozostanie zaś — wbrew wszelkim przejściowym „konjunkturom"—kwestją, decydującą dla całego życia polskiego, najgłębszą i najtrudniejszą kwestją narodowościową Rzeczypospolitej i ze stanowiska polityki zagranicznej, i ze stanowiska polityki wewnętrznej.

Społeczeństwo białoruskie w Państwie Polskiem nie posiada, niestety, dzisiaj samoistnego, masowego ruchu socjalistycznego. Na zgromadzeniach pierwszo - majowych w Wileńszczyźnie i w Nowogródczyźnie możemy spotkać *jednostki* z pośród Białorusinów, — nie spotkamy *organizacji.* Tem mocniej trzeba tam podkreślić, *właśnie z naszej strony,* postulaty, zmierzające do zapewnienia Białorusinom w granicach Rzeczypospolitej pełni warunków, które im umożliwia rozwój kultury, szkoły i języka, ułatwią dzieło odrodzenia narodowego; *sprawa białoruska* jest teraz niejako w uśpieniu; rozbudzi się napewno i odegra prawdopodobnie wielką rolę historyczną.

Na *Górnym Śląsku,* na *Śląsku Cieszyńskim* i w *okręgu łódzkim* pójdziemy w dniu 1 maja razem z *Niemiecką Socjalistyczną Partją Pracy.* W tych dzielnicach nasze organizacje stoją wobec zagadnienia o znaczeniu pierwszorzędnem. Zrozumiała i najzupełnie usprawiedliwiona *kampanja antyhitlerowska* przeobraża się w psychologji kół mieszczańskich społeczeństwa polskiego i społeczeństwa żydowskiego w Polsce w *kampanję antyniemiecką* z całym dodatkowym aparatem nacjonalizmu, nienawiści rasowej i t. p.; rykoszetem uderzają te nastroje w *niemiecką mniejszość narodowa* Polski, nawet w *niemieckich socjalistów Polski* (zaburzenia łódzkie w dn. 9 kwietnia). My traktujemy lud niemiecki, jako lud *podbity* chwilowo przez uzbrojone bandy „brunatnych koszul". Złamanie *hitleryzmu* — to niewątpliwie zagadnienie wolności i pokoju świata; ale stosunek do *hitleryzmu,* przerzucony na stosunek Polski do jej *mniejszości niemieckiej,* — to byłoby coś znacznie więcej, niż błąd.

Co się tyczy *mniejszości żydowskiej,* — my — socjaliści polscy — wzywamy do udziału we wspólnych pochodach i zgromadzeniach i *Bund,* i *Poalej - Sjon.* Ostrze manifestacyj pierwszo - majowych w tej dziedzinie musi być skierowane *przeciwko antysemityzmowi,* ujawnionemu w sposób bardzo jaskrawy i niebezpieczny podczas zajść akademickich, szczególniej we Lwowie, podczas zaburzeń w Żywieckiem i t. p. Pomiędzy *Bundem* a *Poalej - Sjon* istnieją duże różnice zdań; rozumie się samo przez się, że PPS. nie może brać na siebie funkcyj *arbitra* w sporze żydowskiego ruchu socjalistycznego o problem Palestyny, o to, czy poalej-sjoniści winni siebie uznawać za „partję krajową", czy też tylko za „emisarjuszy" robotniczego ruchu palestyńskiego. Te wszystkie sprawy należą raczej do *Międzynarodówki.* Myślę, że hasło *jednolitego frontu socjalistycznego* w dniu 1 maja *wyrasta ponad nie,* chociaż wcale nie neguje ich ważności objektywnej.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Ustawy antysocjalne

„Dziennik Ustaw" z dn. 19 IV b. r. przyniósł dwie ustawy, ograniczające znacznie uprawnienia robotników i pracowników umysłowych. Są to ustawy, zmieniające dotychczasowe przepisy, regulujące czas pracy oraz urlopy dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu. Obie ustawy, których treść szczegółowo poniżej przedstawimy, idą po linji **przedłużenia** czasu pracy.

Zastanawiającą jest **celowość** gospodarcza powyższych ustaw. W całym świecie panuje w związku z obecnemi stosunkami gospodarczemi zdecydowana **tendencja do skrócenia czasu pracy.** Chętnych do pracy jest mnóstwo, ale pracy jest mało. W Międzynarodowem Biurze Pracy w Genewie niedawno uchwalono rezolucje, wzywające państwa do skrócenia czasu pracy. Stany Zjednoczone wprowadziły u siebie 30-to godzinny tydzień pracy. Istnieją znakomicie uzasadnione teorje ekonomiczne, które wskazują na konieczność redukcji godzin pracy, jako sposób walki z bezrobociem. Nasze stosunki gospodarcze są równie złe, jak na całym świecie, a jednak wbrew wszelkiemu rozsądkowi, czas pracy nietylko że nie ulega u nas skróceniu, ale wręcz przeciwnie: jeszcze się go przedłuża przez dodanie godzin efektywnej pracy.

Nowe ustawy antysocjalne znoszą angielską sobotę, wprowadzając 48-io godzinny tydzień pracy. Minister Opiek Społecznej może w zakładach w których praca jest uzależniona od pory roku warunków atmosferycznych, skrócić czas pracy w pewnych okresach, wzamian zato przedłużyć czas pracy w innych okresach, przyczem dzienny czas pracy nie może przekraczać 10 godzin. W zakładach leczniczych tygodniowy czas pracy może być podwyższony do **60 godzin** na tydzień.

Zmniejszeniu uległo wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych **do 25% dodatku** do płacy normalnej (zamiast 50%) za pierwsze 2 godziny pracy nadliczbowej. Za godziny nadliczbowe ponad 2 godziny dziennie oraz za pracę w godzinach nadliczbowych, przypadających na noc lub w niedzielę i święta, dodatek ten ma wynosić **conajmniej 50%** (zamiast 100%). Wreszcie Minister Opiek Społecznej może udzielać zezwolenia dla poszczególnych gałęzi pracy lub zakładów na niestosowanie lub skracanie przerwy w pracy, przeznaczonej na posiłek. Ten ostatni przepis jest wręcz **bezwzględny,** gdyż wymaga od pracownika nieprzerwanej 8-io godzinnej pracy bez posiłku.

Do ustawy o urlopach wprowadzono zasadnicze postanowienie, zgodnie z którem urlopowany otrzymuje za czas urlopu wynagrodzenie takie, jakie otrzymałby, gdyby w tym okresie był zatrudniony. Zachodzi **niebezpieczeństwo,** że sądy będą interpretować ten przepis ściśle formalnie i przyznawać będą wynagrodzenie za okres urlopu tylko w wysokości odpowiadającej ilości dni lub godzin przepracowanych **w ostatnim okresie** przed urlopem, przyczem oczywiście pracodawcy postarają się o to, aby w tym okresie ilości dni lub godzin praca była jaknajmniejsza. Podobna interpretacja byłaby jednak **błędna i niezgodna z racją ustawy urlopowej,** której celem jest udzielanie pracownikowi odpoczynku płatnego przez **pełny** okres jego trwania.

O ile chodzi natomiast o wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych, to dotychczasowa praktyka sądów, uzależniająca to wynagrodzenie od spełnienia rozmaitych warunków, **musi ulec zmianie.** Ustawodawca niewątpliwie znał wątpliwości, jakie wyłoniły się w sądach podczas rozstrzygania powyższych spraw, a skoro ich przy sposobności obecnej nowelizacji nie akceptował i nie wprowadził do ustawy, więc dał do zrozumienia, że uważa je za **nieistotne i nieważne.** Jako takie, nie powinny one mieć wpływu na przyznanie wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych. Wobec tego musi odpaść warunek żądania pracy przez pracodawcę w godzinach nadliczbowych, zgłoszenia pracy, domagania się wynagrodzenia, wzbogacenia się pracodawcy i t. p. uzupełnienia, wprowadzone przez sądy, które obecnie nie zostały usankcjonowane przez ustawodawcę.

W noweli do ustawy o urlopach otrzymał Minister Opieki Społecznej uprawnienie do zawieszania przepisów ustawy na określony przeciąg czasu, nie dłuższy jednak, niż rok kalendarzowy. Należy ten przepis rozumieć w ten sposób, że zawieszenie będzie miało moc tylko od chwili ogłoszenia do końca danego roku kalendarzowego, przyczem zawieszony urlop będzie **oddany** pracownikowi w następnym roku kalendarzowym.

Postanowienia obu ustaw antysocjalnych wchodzą w życie z dniem 1 stycznia 1934 roku.

Feliks Mantel.

MAŁY FELJETON

Żałosna skarga

Redakcja nasza otrzymała poniższy list, który bez zmian i bez skrótów podajemy.

Szanowny Panie Redaktorze!

De profundis wołam do Ciebie. Krzywda mi się dzieje. Wyzyskują mnie w haniebny sposób. Dłużej nie wytrzymam. Jest liga broniąca człowieka i obywatela; jest opieka nad zabytkami; są aż dwa towarzystwa opiekujące się Żoliborzem, „przyjaciele" i „miłośnicy", a mają powstać jeszcze dwa: adoratorów i wielbicieląt; nawet zwierzęta nie są pozbawione opieki. Tylko z nami każdy robi, co mu się żywnie podoba. Żadnej ochrony, żadnej opieki, żadnego wyrozumienia, ani zlitowania.

Jesteśmy instytucją codziennej użyteczności i zdajemy sobie sprawę, że jak gazownia, elektrownia lub wodociągi, my także musimy w święta pracować. Ale nikt od gazowni, elektrowni lub wodociągów nie żąda, żeby pracowały 2, 3, 4 — co mówię — 10 razy więcej niż normalnie. A odemnie właśnie tego żąda mój pan

Moi koledzy także pracują i także mają panów, ale takich niebardzo bogatych, więc niebardzo przepracowują się.

Ja — na nieszczęście — trafiłem na bogatego burżuja, co to sobie zdążył już brzuszek zapuścić. Trudno opisać, co ja się przez ten tydzień świąt napracowałem. Okrągły tydzień! Bo zaczęło się już znęcanie nademną w Wielki Piątek, a skończyło się dopiero we czwartek, kiedy zbuntowałem się i odmówiłem posłuszeństwa. Najgorzej zaś było w Wielka Niedzielę. Co on sobie wyobraża, że ja jestem z gumy i rozciągam się? Żaden kufer nie wytrzymałby tego ładunku. Zaczęło się niewinnie. Bigos, wódeczka. Szyneczka, wódeczka. Cielęcinka, wódeczka. Kiełbasa, wódeczka. Jajka, wódeczka. Myślę sobie: czekaj żarłoku. Zobaczę, jak długo tak będziesz mógł. Jeszcze kawałek, a szlag cię trafi. Tymczasem zaczęła się druga serja Indyk, wino Owoce, wino. Mazurek, wino. Sernik, wino. Makowiec, wino. Babka... gdzie tam babka, baba, że proszę siadać. Do tramwaju by takiej nie wpuścili, a on ją we mnie pcha. Potem sery, likiery, kawa... Myślałem, że pęknę ze złości. I to wszystko ja mam przerobić! Nazajutrz nastąpiło powtórzenie całego programu.

We czwartek zbuntowałem się i gdy znowu zaczął ładować we mnie, jak do kufra, powiedziałem: Co, ja to wszystko mam przetrawić? Gu..zik przetrawię! I zastrajkowałem. Bo co mi z tego, że mój pan jest nażarty, ale ja nie jestem na żarty.

Dzisiaj leży i ma owiązany łeb. Znowu pcha we mnie jakiś tłusty płyn, od którego aż mnie mdli. Domyślam się, że memu panu pilno Ale ja mam czas i mnie się wcale nie spieszy.

Panie Redaktorze, czy nikt się nami nie zaopiekuje? Czy na mego pana niema rady? Najjaśniejszy kryzys by go trafił!

Z poważaniem

ŻOŁĄDEK.

Dał do składania

ULTIMUS.

Polska — raj miljonerów

Nowa procedura cywilna znacznie utrudniła uzyskanie prawa ubogich w sądzie. Ustaliła, że „przyznania prawa ubogich może się domagać osoba fizyczna lub prawna, która wykaże swe zupełne ubóstwo na podstawie zaświadczenia władzy publicznej o jej stanie rodzinnym, majątku i dochodach; od sądu zależy uznanie tego zaświadczenia za dostateczny dowód zupełnego ubóstwa".

Na tej zasadzie odmówiono w Krakowie świadectwa ubóstwa bezrobotnemu, który nie był zarejestrowany w urzędzie pośrednictwa pracy. Nie dał dostatecznego dowodu zupełnego ubóstwa! Nie zarejestrował się!

Władze administracyjne otrzymały polecenie rygorystycznego przestrzegania tego przepisu. Trudno, taki jest przepis!

Ale...

Niezbyt dawno czytaliśmy w dziennikach, że hrabina Brassow, notoryczna miljonerka, uzyskała prawo ubogich w sprawie przeciwko skarbowi państwa o oddanie klucza majątków ziemskich wartości kilku miljonów złotych.

Nie wiemy, w którym urzędzie bezrobocia zarejestrowana jest hrabina Brassow.

Ale...

Przed kilkoma dniami przeczytaliśmy znowu wiadomość, że Kościół katolicki wystąpił przeciwko skarbowi państwa o oddanie pałacu biskupiego w Sejnach i kurja biskupia wniosła o przyznanie mu prawa ubogich. Sąd okręgowy żądanie to odrzucił, ale sąd apelacyjny przyznał Kościołowi prawo ubogich. Prawdopodobnie stwierdził zupełne ubóstwo Kościoła na zasadzie art. 112 kpc., tego Kościoła, który, co jest powszechnie znane, jest najbogatszą osobą prawną w państwie... I nie jest zapisany w urzędzie pośrednictwa pracy!

Postanowienia sądów wyższych ustanawiają zasady, na których potem wzorują się sądy niższe. Uzupełniają ustawodawstwo.

Z zestawienia powyższych trzech wypadków nie potrafimy wysnuć innej zasady prawnej, jak tylko taką, że:

Za zupełnie ubogich w rozumieniu art. 112 kpc. uważa się przedewszystkiem posiadaczy od miljona wzwyż, a bezrobotnych tylko wtedy, gdy są zarejestrowani.

Do tego poglądu zastosowało się nasze ustawodawstwo podatkowe. Dawny podatek majątkowy zapłacili w całości tylko najbiedniejsi: robotnicy, rzemieślnicy, drobni kupcy, mali i średni rolnicy. Wielki przemysł, wielki handel i obszarnicy zapłacili zaledwie drobny ułamek! Zalegali z olbrzymiemi kwotami!

I przyszła nowela i skreśliła zaległości! Tym wielkim! Miljonerzy są ubodzy! Miljonerzy płacić nie mogą!

Nałożono świeży podatek majątkowy w miejsce dawnego. Na tych, co już zapłacili poprzedni i na tych, co nie zapłacili. Jednakowo!

Obawiamy się, że efekt będzie taki, że zapłacą znowu tylko ci mali, którzy już raz zapłacili podatek majątkowy w całości! Tylko oni!

Miljonerzy nie płacili! Płacić nie będą!

Oni zawsze wykażą „zupełne ubóstwo!"

Obliczono zgóry, że 15% tego podatku nie wpłynie od płatników. Te 15% dopłacą ci, którzy zapłacą swoją porcję. Zapłacą za tych, którzy będą nieściągalni albo uzyskają odpisanie podatku! Hrabina Brassow nie zapłaci nic! Wszak wykazała zupełne ubóstwo! Zapłaci za nią ten bezrobotny, który nie zarejestrował się w urzędzie pośrednictwa!

Największe odpisy podatków w Polsce otrzymali Radziwiłłowie!

Jeszcze jeden przykładzik. Drobiazg.

Wyszły nowe przepisy o „obniżeniu" opłat w urzędzie patentowym. Obniżono je w sumie nawet znacznie.

Ale...

Za pierwsze lata opłaty uległy zwyżce. Za te lata, kiedy patent jest najczęściej w rękach słabego ekonomicznie wynalazcy.

Za następne lata, kiedy prawie zawsze patent na wynalazek jest już w rękach eksploatującego go i czerpiącego zyski przemysłowca, opłaty wybitnie **obniżono**. W rezultacie gazety sanacyjne mogły pisać o „obniżce opłat patentowych".

I jeszcze jeden obrazek:

Nie można powiedzieć, że sanacja nie walczy z kapitalizmem. Ona zwalcza kapitał!

Ale...

Ten mały! Ogłoszone moratorjum dla długów hipotecznych zmniejsza zyski małych kapitalistów, drobnych wierzycieli prywatnych.

Bankierów nie tknięto! Ich to moratorjum nie dotyczy!

Hasłem sanacji jest wielkość i rozmach... Ruszczewskiego.

„Centralna figura" oświadczyła już dawno wyraźnie, że liczy dopiero od miljona.

Godłem sanacji jest miljon!

Wszystkiem, co mniejsze, gardzi.

Nieczuła jest tylko na głos miljona... głodnych ludzi!

is.

Zbytek i bieda

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że utracjuszami i marnotrawcami są ludzie bogaci, oni bowiem mają nadmiar pieniędzy, stać ich na zaspokojenie zachcianek, na nadmierne wydatki, oni to nie liczą się z groszem i wreszcie mogą być uważani za marnotrawców.

Owszem, tak bywa istotnie, ale musimy otwarcie i śmiało sobie powiedzieć, że ludzie biedni również potrafią niegorzej marnować swój krwawy dorobek. Zdarza się przecież, że ludzie biedni pod wpływem jakiejś pobudki zaczynają oszczędzać. Niestety nie mają oni nawyku oszczędzania, a zrozumienie tej głębokiej idei jest u ludzi naogół dość płytkie, nietrwałe. To też ci początkujący ciułacze najczęściej podejmują swoje drobne oszczędności. Nie pozwalają oni urosnąć im do jakiegoś poważniejszego kapitału. Oczywiście, że takiem oszczędzaniem nie daleko zajedzie. Prawdziwa i trwała oszczędność — to głębokie zrozumienie tej konieczności życiowej, to pewne poświęcenie wielu drobnych wygód i przyjemności, dnia dzisiejszego na rzecz przyszłości.

Należy zatem z silną wolą, hartem i uporem znosić złotówki do kas P. K. O. na książeczkę oszczędnościową, aby wytworzyć sobie rezerwę pieniężną na wszelki wypadek, a po latach kilkunastu wytrwałego oszczędzania dojść do poważniejszego kapitału.

Powrót do „złych obyczajów"

Czegoż to sanacja doczekała się! Powstała pod hasłem oczyszczenia atmosfery, do którego to zabiegu należało też usunięcie „sejmowładztwa", zupełne rozgraniczenia między władzą wykonawczą i ustawodawczą, co rozumieć należy jako usunięcie wpływu posłów na administrację, na mianowanie urzędników itd. Te usiłowania szły tak daleko, że w ministerstwach wprowadzono surowy rygor na interwencje poselskie, swoją drogą stosowany tylko wobec posłów opozycyjnych, podczas gdy „swoi" zawsze znajdywali drogę do głównego ołtarza.

Dziś okazuje się, że te usiłowania były daremne, że „sejmowładztwo" dalej panoszy się, że w ministerstwach dalej poddają się podszeptom czy naciskowi ze strony posłów BB. Nie trzeba daleko szukać, aby znaleźć dowody na taki stan rzeczy. W każdem mieście u każdej władzy posłowie BB czy inni macherzy sanacyjni są codziennymi gośćmi i wszyscy wiedzą, że i jak daleko sięgają ich wpływy. Urzędnik w dzisiejszych warunkach niepewności jutra jest zastraszony i ludzka to rzecz, że usiłuje być na dobrej stopie z potężnymi ludźmi, którzy z ramienia sanacji działają „w terenie".

Te stosunki, jak doniosły wczoraj telegramy, doszły do „miarodajnego czynnika", wywołując naturalnie reakcję, szkoda, że towarzyszących jej epitetów nie można powtórzyć. Zrobiło się zamięszanie: naciśnięty na „najwyższem miejscu" klawisz odezwał się w niższych regionach, wywołując tak dobrze znane echo, nazwane „czystką".

Takie „czystki" z różnych powodów i przy różnych okazjach są w sanacji na porządku dziennym. Niedawno dopiero głośnym był okólnik p. Sławka, wzywający do „oczyszczenia atmosfery" sanacyjnej z żywiołów, które tam weszły tylko dla żerowania, dla robienia interesów. Teraz mają się już zabrać do wierzchołków sanacyjnych: do samych posłów jako tych, którzy pomału, niewidocznie ale skutecznie zapaskudzili hasło usunięcia „sejmowładztwa"; rozumiejąc to hasło po swojemu tj. jak murzyn afrykański, którego zdaniem dobrze jest zabrać cudzą żonę, ale źle jest, gdy mu ktoś jego zabierze. Co innego, gdyby posłowie opozycyjni ośmielili się interwenjować — tym grozi się zrzuceniem ze schodów, nawet gdy przychodzą jako referenci sejmowi, natomiast wobec grubej ryby z BB żaden woźny ministerjalny nie miał odwagi zastosować hasła o nieinterwencji, o kolejce posłuchań itd.

Doświadczenie jednak kilkuletnie nauczyło nas sceptycyzmu wobec takich objawów energji. Nie można wątpić, że oburzenie „najwyższego czynnika" jest szczere, ale czy udzieli się ono i niższym czynom, czy zechcą i potrafią one opędzić się tymsamym ludziom, którzy w Sejmie są wobec nich tak ulegli, tak karnie i karnie głosują? Przecież i w życiu publicznem zasada „ręka rękę myje" jest w codziennem użyciu i nie można pokazać drzwi temu, kto niedawno — powiedzmy — bił oklaski ministrowi czy jego referentowi.

Dolar

Nagły spadek kursu dolara jest najważniejszem wydarzeniem gospodarczem ostatnich kilku miesięcy. Plany Roosevelta pozostawienia dolara własnemu losowi tj. nieinterweniowania dla utrzymania go na dotychczasowej wysokości wywołały silne wstrząśnienie w gospodarce kapitalistycznej, którego skutki obecnie w całej rozciągłości nie dadzą się przewidzieć.

Jeszcze nie jest ustalone, jakie są szczegóły planu Roosevelta i jego ministra skarbu Woodina. Kongres amerykański uchwali niewątpliwie prezydentowi dyktatorskie pełnomocnictwa dla uregulowania zagadnienia walutowego. W Kongresie liczba zwolenników inflacji wciąż podobno rośnie. Natomiast niewiadomo jeszcze, czy Roosevelt pusci się na eksperyment inflacyjny, którego rezultatu nikt zgóry przewidzieć nie jest w stanie. Raczej można przypuszczać, że Roosevelt myśli o tzw. „inflacji kontrolowanej", która ma na celu pomóc gospodarstwu zapomocą większych i liberalniejszych kredytów a w tym celu powiększyć ilość banknotów w umiarkowanych granicach pod ścisłą kontrolą. Pewnem natomiast jest, że Roosevelt wyrzeka się tzw. standartu złota tj. oparcia dolara o podkład złota. Jeszcze przed kilku dniami, gdy był krach bankowy, rząd ogłaszał, że bezwarunkowo utrzyma parytet złota i będzie bronił kursu dolara — teraz zmieniono zdanie, idzie się za przykładem Anglji w stosunku do funta.

Dnia 20 września 1931 Anglja zdecydowała się cofnąć dla funta podkład złota. Odtąd funt nie jest już zależny od ceny złota, Anglja dotychczas stale opierała się stabilizacji funta. Mimo to przesilenie gospodarcze w Anglji ani przez spadek funta ani przez nawrót do ceł ochronnych nie zostało zlagodzone. Jedyna korzyść wynikła z tych dwóch zasadniczych zarządzeń polega na tem, że uniknięto może zaostrzenia przesilenia i poprawiono nieco zdolność konkurencyjną towarów angielskich na rynkach światowych.

Doświadczenia z funtem angielskim umożliwiają zorjentowanie się w możliwych skutkach kroku, na jaki Roosevelt zdecydował się. Rozszerzenie możliwości kredytowych może na początek przynieść lekkie ożywienie w gospodarce amerykańskiej, ale temu zyskowi przeciwstawia się strata wskutek upadku zaufania w związku ze spadkiem kursu dolara. Spadek wartości dolara przyniesie ulgę ciężko dotkniętemu rolnictwu amerykańskiemu, ale z drugiej strony niezadowolenie mas z powodu utraty części majątku będzie dla rządu twardym do zgryzienia orzechem. Spadek wartości dolara niewątpliwie podniesie zdolność konkurencyjną towarów amerykańskich w świecie, ale wywóz amerykański w stosunku do konsumcji wewnętrznej jest nieduży tak, że konsumenci wewnętrzni zapłacą przez wyższe ceny to, co się zyska na zwiększonym eksporcie, co naturalnie spotęguje niezadowolenie.

Nieznane i napewno wielkie będą następstwa spadku dolara w stosunkach międzynarodowych. We Francji panuje silne wzburzenie i zadają sobie pytanie, czy Francja ma pozostać przy podkładzie złota, jeżeli dwa gospodarczo najsilniejsze państwa świata: Anglja i Ameryka porzuciły go, zapewniając sobie temsamem premje wywozowe. Tąsamą troską przejęte są i inne kraje o walucie złotej: Szwajcarja i Holandja. Anglja natomiast już zaczyna rozważać, czy zapomocą nowego spadku funta nie mogłaby tych korzyści, które traci wskutek spadku dolara utrzymać.

W ten sposób świat kapitalistyczny stanął wobec olbrzymich wstrząśnień swego gospodarczego, społecznego i politycznego ustroju. Przesunięcie w międzynarodowych stosunkach walutowych oznacza niewątpliwie nowy etap zaostrzonej niepewności w ustroju kapitalistycznym. Ten świat kapitalistyczny nie może przyjść do spokoju. Usiłuje on zapomocą gwałtów i terorru utrzymać proletarjat na wodzy i przywrócić swoje panowanie, zachwiane wskutek własnych grzechów i błędów. W tejsamej jednak chwili, gdy faszyści wyobrażają sobie, że wytępili śmiertelnego wroga ustroju kapitalistycznego, choroba kapitalizmu przybiera katastrofalne dla niego rozmiary.

Bańki mydlane

Niektóre czasopisma podały niedawno odezwę organizatorów Ligi Reformy Obyczajowej, nawołującą do wstępowania w szeregi tego zrzeszenia celem wspólnej pracy nad realizacją jego wzniosłych a daleko idących zamierzeń. Najważniejsze z nich — to krzewienie myśli humanitarnej i zasad etyki świeckiej, reforma wychowania, zniesienie kary śmierci, cywilne prawo małżeńskie i t. p. Rzecz jasna, że postulaty te aprobujemy w zupełności, tem goręcej, że należą one naogół do programu i światopoglądu obozu socjalistycznego.

Ale ta zgoda zasadnicza nie może nas powstrzymać od krytycznego spojrzenia na kwestję **praktycznej** działalności Ligi w danych warunkach objektywnych. Zastanawiający jest przedewszystkiem fakt, że w gronie podpisanych pod odezwą Ligi znalazło się nazwisko publicysty, który nie bez powodów uważany jest powszechnie za gorliwego neofitę wiary „sanacyjnej" i chwalcę metod brzeskich, mimo, że z krajem ich prawzorów poróżnił się był nieco w swoim czasie. Z naszego punktu widzenia — pogodzić Brześć z „krzewieniem myśli humanitarnej" jest rzeczą absolutnie niemożliwą, i ta fatalna sprzeczność kto wie czy kamieniem młyńskim nie obciąży już samego startu Ligi.

Nasuwa się dalej inna wątpliwość, ważniejsza stokroć i istotniejsza. Nie umiemy sobie wyobrazić, w jaki mianowicie sposób grupka ludzi o najlepszej choćby woli i wyjątkowych talentach pisarskich, oderwana jednak od podłoża wszelkiego ruchu masowego i izolująca się stanowczo odeń, w jaki sposób taka grupka może w warunkach naszej smutnej rzeczywistości dokazać takich cudów, jak np. zniesienie kary śmierci lub wprowadzenie świeckiego nauczania. Kto ma być narzędziem tych pięknych planów Ligi: p. Michałowski czy ks. Żongołłowicz? Łudzeniem siebie i drugich jest inicjowanie dzisiaj szerokich w teorji przedsięwzięć społeczno - kulturalnych, które udawać się mogą jedynie w atmosferze wolności politycznej i swobód obywatelskich, czego właśnie tak dotkliwy brak odczuwamy; te zmiany mogą też przyjść w wyniku zasadniczego przewrotu w stosunkach politycznych i społecznych, — ale — myśl jego obcą jest niewątpliwie organizatorom Ligi.

A więc?.. Historja nie zna przykładu, by rządy dyktatorskie wprowadzały zasadnicze reformy o charakterze demokratycznym, wolnomyślnym, humanitarnym, będące wszakże... zaprzeczeniem samej istoty dyktatury: trudno wymagać od niej, by podpisywała wyrok śmierci na samą siebie.

Mając to wszystko na uwadze, musimy dojść do wniosku, że działalność pod złą gwiazdą rodzącej się Ligi będzie tylko taką sobie miłą rozrywką dla pewnego grona ludzi — rozrywką, która na nikogo z uczestników żadnej przykrości z pewnością nie ściągnie. Tego typu „rewolucjoniści"! są zawsze dobrze widziani. Ale wyniki — będą równe zeru, podobnie jak zeru równały się rezultaty „kampanji" Boya - Żeleńskiego, prowadzonej przezeń pod własnym sztandarem o te same sprawy, o które obecnie Liga w bój ruszyć zamierza. Wszak w swoim czasie Boy szczerze i uczciwie przyznał się do całkowitej klęski, zadanej mu przez różnego rodzaju „okupantów".

Kto chce walczyć naprawdę o reformy demokratyczne i humanitarne, musi zyskać dla siebie szeroką podstawę społeczną, bo ona tylko daje rękojmię zwycięstwa. Przykład tkwiących dziś w obozach koncentracyjnych — pacyfistów i demokratów niemieckich jest chyba aż nadto pouczający... A więc musi wstąpić na drogę mocnego związania się z masowym ruchem robotniczym, dla którego hasła Socjalizmu to nietylko kwestja poprawy bytu materjalnego, lecz wogóle — wyzwolenie człowieka ze wszystkich krępujących go dziś więzów starych obciążeń, przesądów i nałogów. Luźne akcje i akcyjki, podejmowane przez przygodne zespoły, z mniej lub więcej głośnym akompanjamentem uroczystych i wzniosłych frazesów, są dreptaniem w miejscu, kręceniem biczów z piasku i — daremną stratą czasu. Tak bo już jest na świecie, że niczego nie można zaczynać od — końca, a nawet od — środka.

Bd.

Bezsilne słowa

Klerykalne pomysły

Ciekawa rzecz, jak dalece ostatnie prace publicystów obozu reakcyjnego pełne są uczucia niepewności wobec JUTRA. Czują, że świat kapitalistyczny się załamuje, że nowe siły zagrażają staremu ustrojowi, że ustrój gospodarczy nie może być odbudowany w starych formach. I ogarnia ich STRACH strach wobec tego, co może przynieść niepewne jutro. Poprostu strach przed klasowym obozem proletarjackim. Klasycznym przykładem tego nastroju publicystycznego jest omawiana już przez nas ostatnia praca R. Dmowskiego: „Oblicze XX wieku".

Weźmiemy dziś inny ciekawy przykład. Tym razem przykład klerykalny Oto ukazała się ogromna (530 stronic) księga zbiorowa p. t. **„Życie gospodarcze a ekonomja społeczna"**. Księga ta została zredagowana przez p. Leopolda Caro, znanego ekonomistę. Rozesłał do ekonomistów różnych obozów kwestjonarjusz na temat: jak znaleźć drogi właściwe dla państwa polskiego (pod względem gospodarczym). Długi szereg pisarzy - ekonomistów nadesłał swoje prace Kierunki oczywiście są bardzo a bardzo rozmaite. Znajdziemy więc także szereg głosów klerykałów, rozmyślających na temat współczesnego przesilenia i dróg wyjścia.

Cóż ci pp. klerykali mają do powiedzenia w obliczu straszliwej katastrofy gospodarczej? Nie zapominajmy przytem, że są krępowani obowiązującemi ich encyklikami papieskiemi i innemi podobnemi dokumentami.

P. Marjan **Manteuffel**, b. dyr departamentu min. skarbu, pisze artykuł p. t. **„Gospodarstwo — bez Boga"**. Jakież p. M. znajduje wyjście? Oto poprostu doradza, aby „ducha" ludzkiego zmienić dostrzega bowiem, że „kapitalizm jest przesiąknięty **zatrutym duchem**". Bardzo to piękne: szkoda tylko, iż klerykalizm spostrzegł to dopiero z chwilą wydania encykliki „Rerum novarum" przez papieża Leona XIII. Dlaczego przedtem głosów potępienia nie było? Dopiero, gdy socjalizm podniósł głowę, coraz częściej (z musu) rozlegały się głosy potępienia dla kapitalizmu także ze strony klerykałów — naturalnie nie wszystkich. A zwłaszcza, gdy kapitalizm zachwiał się w swoich podstawach, gdy obóz proletarjacki zaczął mu grozić zagładą, klerykalizm (zwłaszcza chrześcijańska demokracja) zaczął też usilnie krytykować ustrój kapitalistyczny.

Ale jakież wyjście? Wszak chyba nie walka klasowa? Wyjściem u p. Manteuffla jest poprostu SŁOWO, puste słowo. A czyż może coś uczynić puste — chociażby najsłodsze — słowo dla złagodzenia straszliwych konfliktów socjalnych i wstrząsów gospodarczych naszej epoki? Oto **kwintesencja wywodów** p. Manteuffla:

„Chcąc się wyratować z dzisiejszej katastrofy, *należy jej przeciwstawić człowieka wierzącego*, człowieka, opierającego swe życie, we wszystkich jego przejawach, we wszystkich dziedzinach działalności *aż do gospodarczej włącznie* — na przemyślanym głęboko i mocno postawionym *światopoglądzie chrześcijańskim*, prześwietlonym wskazaniami chrześcijańskiej filozofji społecznej".

To wszystko. Jesteśmy ciekawi, jak to p. Manteuffel przekona dzisiejszą anonimową gospodarkę kapitalistyczną, np. kartele międzynarodowe, albo wielkie banki, o konieczności „światopoglądu chrześcijańskiego?" Ci panowie i tak (urzędowo) bardzo są za tym „światopoglądem", bo się boją proletarjatu Ale wierzą więcej w bandy faszystowskie, niż w potęgę „światopoglądu chrześcijańskiego".

Niebacznie p. Manteuffel w ostatniem zdaniu artykułu odsłania swe karty. Skarży się, że człowiek dzisiejszy stracił „kontakt ze Stwórcą" i powiada: „Na wschodnich granicach Polski mamy kapitalny przykład tego, do czego to prowadzi". A czy na zachodnich granicach w ustroju kapitalistycznym nie widzimy, do czego to prowadzi? Jakżeż p. M. chce zastrzyknąć dzisiejszym rekinom kapitalizmu, w epoce krachu kapitalistycznego, odpowiednią dozę chrystjanizmu? A może nie im lecz tym malutkim wyzyskiwaczom? Ale w takim razie wprowadza tę samą WALKĘ klasową, której chciałby uniknąć. Ostrożnie, p. Manteuffel!

Bardziej konkretnie zabiera się do dzieła inny autor, ks. **J. Piwowarczyk**, w art. p. t. **„Katolicyzm a przesilenie obecne"**. Ten znowu niewolnicza idzie za papieżem i jego ostatnią encykliką „Quadragesimo anno". Proponuje ustrój **„korporacyjny"**, ale zastrzega się, że bynajmniej nie we włoskiej formie, gdyż tam panuje wszechmoc państwa. Przyznaje, że odbywa się na świecie wielka przemiana gospodarcza, nawet w zakresie własności. Trzeba więc (wedle papieża) dążyć do tego, aby proletarjat przestał być—proletarjatem (np. w formie akcji pracy itp.), bo inaczej będzie źle... I znowu autora ogarnia STRACH.

„Zdanie papieża dowodzi, że katolicyzm *uniknięcie przewrotu bolszewickiego uzależnia od przeprowadzenia reformy w strukturze gospodarczej*".

A więc znowuż obawa przed przewrotem proletarjackim staje się głównym motorem.

Mimo próby konkretyzacji środków szanowny ksiądz-autor znajduje znowuż tylko słodkie SŁOWO, celem przeprowadzenia potrzebnych zmian:

„Odbudowa cnoty sprawiedliwości w życiu społecznem, a na jej podłożu także *miłości*, da społeczeństwu to, czego mu brak dotąd: ZGODĘ, współpracę".

Tyle ksiądz Piwowarczyk. U obu autorów widzimy jedno i to samo:

1) **strach** przed przewrotem,
2) **słowo** w miejsce realnej siły.

Jakiem że sposobem chcieliby czcigodni autorzy przeprowadzić swe zmiany? O walce klasowej nic, broń Boże, nie mówią i mówić nie chcą. Do kogóż się zwracają? Może do ludzi „dobrej woli"? Ale których? I czy nie widzą, w czyich rękach znajduje się realna siła? A może zwracają się do faszyzmu? Jednakowoż ks. Piwowarczyk jakgdyby (ostrożnie) nie zgadza się z faszyzmem. Słowem — piękny program, ale bez ludzi, którzyby go urzeczywistnili. Program **bezsilny**.

Zostają więc tylko słowa, które są niczem wobec straszliwej rzeczywistości, straszliwych rozpętanych sił społecznych. Czy więc **rzeczywista rola** tych słów nie jest czasem poprostu maskowaniem i zaciemnianiem tych sił programów, które rzeczywiście wchodzą w rachubę?

Kazimierz Czapiński.

Dzisiaj a przed dziewiętnastu laty

Przed paru dniami donosiliśmy o zawieszeniu na miesiąc pisma niemieckiego **„Volkswarte"** za umieszczenie ataków Ludendorffa na **Hindenburga** i **Hitlera.**

Nie należy przypuszczać, iż kontrowersje pomiędzy **Ludendorffem** z jednej strony, a **Hindeburgiem** i **Hitlerem** z drugiej powstały na tle nieaprobowania przez **Ludendorffa** teorji. Jeżeli bowiem chodzi o antysemityzm **Ludendorffa** i jego szowinizm, to tępy ten żołdak zapędziłby i **Hitlera** i **Hindenburga** w kozi róg. Przecież on to wystąpił z kościoła protestanckiego, uważając, że kościół ten nie jest z ducha dostatecznie **germański**, i agituje za powrotem do starogermańskich bogów, Wotana i innych. Przy takiem nastawieniu można łatwo wyobrazić sobie, jaki jest **stosunek tego pana do wszystkiego, co nie jest w 100% czysto teutońskie.**

Był jednak czas, kiedy ten zagorzały szowinista inaczej śpiewał. Mianowicie kiedy jesienią 1914 armja niemiecka **wkraczała** do ziem b. Kongresówki z inicjatywy gen. **Ludendorffa** wydana została odezwa do ludności żydowskiej w języku żydowskim, lecz łacińskimi literami. Jakkolwiek po wojnie prawicowe koła niemieckie wypierały się gwałtownie tej odezwy, niemniej wszakże została ona rozpowszechniona w paru tysiącach egzemplarzy, z których wiele przechowało się do dnia dzisiejszego.

Odezwa zatytułowana jest: An die Jidden in Paulen" (Do Żydów w Polsce) i pomiędzy innemi zawiera następujące ustępy:

„Bohaterskie armje wielkich mocarstw centralno - europejskich, Niemiec i Austro Węgier, wkroczyły do Polski".

„... Nasze sztandary przynoszą wam prawo i wolność, równe prawa obywatelskie, wolność wyznania, swobodę pracy bez przeszkód we wszystkich gałęziach gospodarczego i kulturalnego życia w waszym duchu".

„...Jako przyjaciele przychodzimy do was; obcego, barbarzyńskiego rządu już **niema**".

„...Równe prawo dla Żydów zostanie zbudowane na trwałych podwalinach".

„...Wszystkie siły narodowe: wasze młode pokolenie, wasze gminy, wasze stowarzyszenia mają jak jeden mąż stawić się, żeby pomóc świętej sprawie".

Po 19 latach społeczeństwo żydowskie, już nie w kraju okupowanym, ale w samych Niemczech przekonało się, co warta „wolność" niemieckich junkrów i generałów, co warte ich „równe prawa obywatelskie, swoboda pracy" i t. d.

x. y. z.

„Wielka narodowa“

ENDECJA IDZIE NA HITLEROWSKI FASZYZM

Znamy poglądy wodza narodowej demokracji, Romana Dmowskiego, który w ostatniej serji swych artykułów pod tytułem „Oblicze XX wieku“ zdeklarował się jako entuzjasta faszystowsko-hitlerowskiej „rewolucji narodowej“. W tym kierunku coraz częściej i coraz wyraźniej nastawiane są wstępne artykuły naczelnego organu „stronnictwa narodowego“ — „Gazety Warszawskiej“. W artykule p. t. „Mit rewolucji społecznej“ organ ten polemizuje z „Przełomem“, pismem grupy „radykalnych“ piłsudczyków, którzy, w miarę jak ich wódz coraz bardziej oddala się od haseł społecznej i politycznej wolności i sprawiedliwości, działając w sojuszu z przedstawicielami grup kapitalistyczno-obszarniczych, konserwatywno-monarchistycznych — nabierają coraz większego „zapału“ dla haseł „wielkiej społecznej“, dla haseł „przebudowy społecznej“... „Gazeta Warszawska“ trafnie wykazuje, że wobec zupełnego bankructwa „ideologji“ pomajowej, panowie „przełomowcy“ podkreślaniem haseł „społecznej rewolucji“ próbują „kryć“ beznadziejną pustkę ideową i programową sanacji.

Rzecz oczywista, że „rewolucyjność społeczna“ ludzi, którzy tkwią w jednych szeregach z Radziwiłłami, Wierzbickimi, Mackiewiczami i Wiślickimi, jest bardzo podejrzana, więcej, jest już bijącą w oczy komedją uprawianą również w celu „pokrycia“ bankructwa hasła „solidaryzmu społecznego“, co miał uosabiać BBWR, a które to hasło w praktyce okazało się — zagładą zdobyczy społecznych klasy robotniczej.

Walkę o przebudowę niesprawiedliwego, a rozkładającego się już ustroju społeczno-gospodarczego, kapitalistycznego, prowadzi zorganizowana socjalistycznie klasa robotnicza miast i wsi. Socjalizm posiada program przebudowy społecznej, a gwarancją jego realizacji — są masy wyzyskiwanych, pokrzywdzonych i wydziedziczonych.

Walka o sprawiedliwy ustrój społeczny, jest nieodłączną od haseł wolności politycznej, od obalenia wszelkich form dyktatury i tyranji.

Hasłu przebudowy społecznej w myśl równości i sprawiedliwości, organ naszych nacjonalistów — „Gazeta Warszawska“ — przeciwstawia hasło „wielkiej narodowej“, „wychodząc“ z założenia, że „nasza kwestja społeczna jest czemś zgoła innem i znacznie większem“, a mianowicie:

„Jest to olbrzymie zagadnienie zdobycia dla całego pokolenia wchodzącego w życie chleba i pracy, możności zastosowania u siebie w kraju i na pożytek tego kraju swojej wiedzy i swojego wszechstronnego wysiłku. Zagadnienie to jest nawskroś realne, gdyż bezrobocie całego pokolenia staje się zjawiskiem bijącem każdego w oczy. Dotyczy ono nie tej czy innej klasy, ale całego społeczeństwa, godzi w biologiczną podstawę narodu, któremu, przy dalszem trwaniu dzisiejszych stosunków, grozi poprostu utrata materjalnej podstawy bytu“.

A więc kwestja bezrobocia, którą p. Dmowski nazywa przerażającą i dlatego palącą. Jakiż więc program, jaką drogę, prowadzącą do załatwienia tej niewątpliwie palącej kwestji wskazuje organ narodowej demokracji?

„Żeby sprostać tym olbrzymim trudnościom politycznej i gospodarczej natury, które nadchodzą, potrzeba nam źródła trwałego entuzjazmu. Ale nie tkwi ono, jak już mówiliśmy, w micie „wielkiej społecznej“. Znajduje się ono gdzieindziej. Tkwi ono w takich formach politycznego i gospodarczego bytu, które pozwalają narodo[wi] na stałe, codzienne stwierdzanie czynem je[go] roli władczej i jego historycznej odpowiedzialności na własnej ziemi. Przeobrażenia tego rodzaju rozpoczęły się na zachodzie. Noszą one tam nazwę rewolucji narodowej.

Nie może im zapobiec ani przeżyty „demoliberalizm“, ani przypadkowe dyktatury“.

Więc hitleryzm i faszyzm, „noszący nazwę rewolucji narodowej“, ma również w Polsce, w myśl narodowej demokracji dokonać przeobrażenia gospodarczo-politycznego... a więc rozwiązać też palącą kwestję bezrobocia.

Sposoby te — dodaje „Gazeta Warszawska“ — „nie są obce i stosunkom polskim“.

Wiemy o tem doskonale!

Organ narodowej demokracji zaznaczył, że „przeobrażenia“ faszystowskiego nie dokonają „przypadkowe dyktatury“. Dąży więc do dyktatury obmyślanej i przygotowanej — czem miał być „Obóz wielkiej Polski“..., który był „wykładnikiem wielkiej narodowej“ ewolucji..

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

Wobec reklamowania faszyzmu przez stronnictwo narodowe stwierdzić należy: Zachwalana faszystowska „rewolucja narodowa“ nawet tej piekącej kwestji bezrobocia nie załatwiła. Przeciwnie, bezrobocie we Włoszech w ciągu przeszło 10-letnich rządów faszyzmu wzrosło ogromnie. To samo będzie w Niemczech pod hitleryzmem. Faszyzm daje chleb i stanowiska swoim bojówkom, komendantom czy „obożnym“. To samo byłoby w Polsce pod dyktaturą p. Dmowskiego. Mamy już doświadczenie 7-letnie z „przeobrażeniem“ dokonanem też wśród zachwytów Mussoliniego, pod hasłem „wielkiej państwowej“ i „mocnej“. Kwestję bezrobocia „rozwiązała“ sanacja w ten-sam sposób że posada i chleb znalazły się, lub opróżnione być musiały dla zwolenników BBWR.

Aby jeszcze wobec tych faktów reklamować faszyzm w Polsce, to trzeba mieć dużo śmiałości, że nie użyjemy dosadniejszego wyrazu.

Endecja wraca do nałogów z przed „przewrotu“ sanacyjnego, któremu swemi metodami i ideologją faszyzującą drogę utorowała. **M. P.**

Bony skarbowe wydrukowane

Agencja PID dowiaduje się, że wytwórnia papierów wartościowych przesłała Bankowi Polskiemu pierwszą transzę obligacyj bonów skarbowych. Bony skarbowe wydrukowano w odcinkach 1000 i 10.000 zł., z terminem wykupu 3 i 6 miesięcy. Bony skarbowe wydrukowano w małym formacie, przypominającym czeki, na t. zw. papierze bezpieczeństwa. Na czeku umieszczono godło państwa oraz inicjały ministerstwa skarbu „M. S.“. Czeki bonów skarbowych opatrzone są w winiety koloru bronzowego i szafirowego. Od soboty 22 kwietnia bony skarbowe sprzedawane są w wydziale papierów wartościowych Banku Polskiego, przyczem na bonach wypełniane będą terminy nabycia i wykupu.

EMIL HAECKER 28

Historja socjalizmu w Galicji

W „Postępie“ bowiem zamieścił Rzewuski szereg artykułów, objaśniających zasady socjalizmu, lub omawiających bieżące kwestje polityczne i społeczne ze stanowiska socjalistycznego. Wszystkie te artykuły podpisywał swem nazwiskiem, albo literami L. Rz. lub L. R. Tłumaczył też i zamieszczał w „Postępie“ obszerne wyjątki z dzieł Fouriera, Ludwika Blanca, Proudhona i Mazziniego. Czasem swojemi pracami oryginalnemi i tłumaczeniami zapełniał większą część niejednego numeru „Postępu“. On pierwszy w polskiej publicystyce wprowadził w używanie wyrazy: burżuazja, proletarjat i t. d.

Zaraz do pierwszego artykułu, w którym Rzewuski zaczął wykazywać, że „demokrację cechuje cel działania i źródło władzy, nie forma rządu“, że więc demokracja bez socjalizmu jest pustym dźwiękiem, redakcja dodała przypisek, w którym „nie ubliżając słuszności zdań autora“, zaznaczyła jednak, że „nasz stan społeczny nietylko nie rozwinął się do stanowiska socjalizmu, ale nawet jeszcze politycznie rozwinięty nie jest“. Było to prawdą, że wówczas stosunki ekonomiczne i społeczne Galicji bardzo jeszcze dalekie były od takiego stopnia rozwoju, któryby umożliwił wytworzenie ruchu socjalistycznego. Ale i Rzewuski zdawał sobie z tego sprawę i w tymże artykule sam wyznał, że myśl socjalistyczna zostaje jeszcze w „sferie utopji“.

„Wszelako ta utopja przyświecać musi przekonaniu naszemu, jak gwiazda kierująca żeglugą łodzi społecznej, chociażbyśmy nigdy do niej wynieść się nie zdołali. Ta utopja jest wyrażeniem politycznem nauki ewangelji, jest Mesjaszem społeczności, którego panowania wzywa codziennie świat chrześcijański w modlitwie pańskiej“.

To gorące wyznanie wiary, którem wspomniany artykuł zakończył, wyraża całą duszę Rzewuskiego, jego fanatyczne ukochanie socjalizmu, a zarazem wykazuje u niego trafne zrozumienie, że nie czas jeszcze wprawdzie urzeczywistniać socjalizm, ale że cel ten ostateczny winien być dla socjalistów we wszystkich ich działaniach wytyczną, której nigdy nie wolno im spuszczać z oka.

Innym razem przytoczył on z którejś gazety francuskiej ustęp, który lapidarnie oddawał jego własne przekonanie:

„Co się nas tyczy — my jesteśmy socjalistami, bo przyznajemy pryncyp, że rewolucja popierana od r. 1789 jest socjalną, a nie polityczną; jesteśmy socjalistami, bośmy tego zdania, że porządek społeczeński zapada w przeszłość, a nowy natomiast musi być wzniesionym“.

I nietylko teoretyczne idee socjalizmu głosił Rzewuski w swych artykułach, ale omawiając rozmaite bieżące kwestje gospodarcze i polityczne, popularyzował — pierwszy w Polsce — szereg praktycznych żądań socjalistycznych, jak 8-godzinny dzień roboczy, przemysłowe sądy rozjemcze, zwalczanie ceł zbożowych. Artykuł jego przeciw cłom zbożowym p. t. „Ekonomja społeczna“ był jednym z pierwszych artykułów, jakie Rzewuski w „Postępie“ zamieścił. Spowodowała ten artykuł wiadomość o zamierzonem wprowadzeniu cła zbożowego. Przeciw temu zamiarowi występuje Rzewuski z całą stanowczością:

„Cło nie ustanawia się dlatego, żeby zboże staniało, tylko dlatego, żeby było drogie. Ale najpierwszym obowiązkiem społeczności jest taniość chleba i nie poświęcić dobra konsumentów sprawie właścicieli ziemskich“.

Sam obszarnik, występuje tu Rzewuski wbrew własnym swoim interesom i interesom swej klasy za sprzecznym z niemi interesem ekonomicznym ludu jako konsumenta. Tłómaczy w dalszym ciągu Rzewuski, że pieniądz jest środkiem zamiennym, reprezentującym wartość powstałą z pracy, z czego wyprowadza następujący wniosek:

„Starać się należy, żeby najmniejszym nakładem roboty mógł lud chleb opłacać, żeby nie był zmuszony zapracować 12 godzin na garniec żyta, kiedy mógłby dostać ten garniec jako wynagrodzenie roboty 8-godzinnej“.

Informował również o ruchu socjalistycznym zagranicą, zwłaszcza o utworzonej w Paryżu z inicjatywy i pod przewodnictwem Ludwika Blanca komisji dla sprawy robotniczej. O rzezi czerwcowej, dokonanej w Paryżu na robotnikach, Rzewuski pod świeżem wrażeniem wiadomości o tem barbarzyńskiem zdławieniu ruchu robotniczego napisał artykuł, zaczynający się od następujących mocnych słów:

„Krwawa walka kapitału i roboty w ulicach Paryża dowiodła, jak wielce potrzeba położyć koniec tej anarchji przemysłowej, którą przezwano konkurencją wolną. Wolność tam kłamstwem jest, gdzie robotnik musi uledz woli kapitalistów, albo z głodu umrzeć“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nędza na Śląsku polskim

14.000 DZIECI DLA BRAKU OBUWIA NIE UCZĘSZCZAŁO DO SZKÓŁ

Na środowem posiedzeniu Sejmu śląskiego dłuższą dyskusję wywołał wniosek tamtejszego BB w sprawie zaopatrzenia ubogiej dziatwy i bezrobotnych w obuwie.

Wniosek, jak zobaczymy, będący w tej formie musztardą po obiedzie — równocześnie domagał się na ten cel 100.000 zł. — kwoty w żadnej mierze nie dorastającej do potrzeb: Śląsk liczy 150.000 bezrobotnych, co wraz z rodzinami uczyni jakie pół miljona ludzi, to też wszyscy mówcy z innych ugrupowań wskazywali, że wniosek ten zgłoszono tylko w celach agitacyjnych — realnej wartości bowiem nie posiada on żadnej.

PRZEMÓWIENIE POSŁA MACHEJA

Bardzo ostro i dosadnie napiętnował tow Machej demagogję sanacyjną. Stwierdził on, że nim taki wniosek wpłynął, to już Główny Komitet Niesienia Pomocy Bezrobotnym załatwił tę rzecz z Wydziałem Pracy i Opieki społecznej, o czem klub BB był poinformowany. Cały wniosek był zatem musztardą po obiedzie. Poza tem sama kwota 100.000 zł. jest tak śmiesznie niska, że nie starczy ona nawet na zaopatrzenie 10.000 rodzin bezrobotnych w obuwie. Na taki cel nawet miljon złotych jest zamało.

Tow. Machej stwierdził następnie, że według danych urzędowych podczas ostatniej zimy nie uczęszczało do szkoły 14.000 dzieci bezrobotnych, ponieważ nie miały obuwia. Wobec takiej straszliwej nędzy 100.000 zł. jest tylko kroplą na gorący kamień. Ale nietylko obuwia i książek szkolnych trzeba dzieciom bezrobotnych. Potrzeba im przedewszystkiem chleba! Głód rozpanoszył się w rodzinach bezrobotnych w tak straszliwych rozmiarach, że niedożywianie dzieci jest zjawiskiem stałem. Domagamy się wobec tego, by Wydział Oświecenia Publicznego ogłosił statystykę, w jak strasznym stopniu ujemnie działa niedożywianie na bieg nauczania dzieci.

Musimy tu z tej trybuny również napiętnować, że na obuwie dla dzieci i bezrobotnych wyznacza się zaledwie 100.000 zł., kiedy na subwencje wyrzucono aż 1,300.000 zł. Żadna z pozycyj subwencyjnych nie jest tak ważna, jak sprawa obuwia i chleba dla biednych dzieci i bezrobotnych. Na konsekrację biskupa polowego ks. Gawliny uchwalono aż 10.000 zł., ale na 150.000 bezrobotnych i biednych dzieci zaledwie 100.000 zł.

To jest — zakończył poseł Machej — jaskrawy przykład niesprawiedliwości burżuazyjnej, zaś wniosek sanacyjny jest zwykłą demagogją.

Czy łatwo być Kazimierzem Wielkim?

Pan B. Miedziński, który ma być ponownie przesłuchany, jako świadek, w procesie Ruszczewskiego, podnosił był poprzednio z dumą, że ambicją jego po objęciu resortu pocztowo-telegraficzno-telefonicznego było pozostawić po sobie gmachy monumentalne.

Chciał on w podwładnej sobie podówczas dziedzinie — w zakresie budownictwa pocztowego — zdobyć renomę nieco podobną do tej, jaką w dziejach budownictwa polskiego wogóle złączono z postacią Kazimierza Wielkiego. Były to nawet na tym ograniczonym odcinku rojenia zbyt śmiałe — rzecby można: na wyrost, wobec tego, że sam przed forum sądowem wyznał, iż nie miał o budownictwie najmniejszego pojęcia. Mimo to p. Miedziński, jak o tem wspomniał eks-premjer prof. Bartel, doprowadził do zerwania z zasadą, że gmachy rządowe budowało ministerstwo robót publicznych, posiadające, wedle p. B., wykwalfikowanych specjalistów w tym kierunku. Panu Miedzińskiemu nie dogadzało zbyt powolne tempo pracy w tamtem ministerstwie — może nie chciał dzielić się z niem zasługą.

Swoich speców „in spe" — wolał od tamtych. Chciał ludzi z rozmachem. O fundusze wówczas było łatwo. Po niewczasie przekonał się ex-minister, że animusz i pieniądze — to nie wszystko, że budować trzeba też na wiedzy i sumienności tych wszystkich, kogo się do współpracy powołało — tembardziej, gdy wkońcu sam wyjaśnia, że dla braku fachowości nie mógł był ufać sobie samemu i zdawać sobie sprawy, co się z jego budownictwem dzieje?

Jaki wynik? — NIK i epilogi sądowe.

Za wierną służbę...

Pod tym tytułem pisze „Nowy Głos Przemyski": „Onegdaj zmarł w naszem mieście Roman Kuhajewski, kierownik państw. magazynu tytoniowego, emer. inspektor kontroli skarbowej i b. burmistrz miasta Biała Podlaska. Śmierć ś. p. Kuhajewskiego nie przestaje być tematem dnia. Trzy tygodnie temu był Kuhajewski zdrów, wesół i najlepszej myśli, aż nagle jak grom z jasnego nieba przyszła wiadomość o zwolnieniu go z posady. Ambitny kierownik magazynu załamał się. Rozchorował się ciężko na serce i po kilku dniach zmarł.

Przez siedem lat spełniał śp. Kuhajewski powierzone mu funkcje z niezwykłą sumiennością i gorliwością, a był nietylko wzorowym urzędnikiem, ale także dobrym przełożonym i w tym charakterze pozyskał sobie nietylko sympatję, ale prawdziwe przywiązanie podległego mu personelu. Na kilkanaście dni przed zwolnieniem otrzymał Kuhajewski kilkaset złotych remuneracji w uznaniu jego pracy. Władze przełożone podkreślały też niejednokrotnie jego walory służbowe i wyróżniały Przemyśl, jako jedną z nielicznych wzorowych placówek. Z końcem marca br. przyjechał niespodzianie do Przemyśla urzędnik min. p. Franciszek Żebrowski, nowomianowany kierownik magazynu, który przedłożywszy akt zwolnienia Kuhajewskiego i własną nominację, z miejsca objął urzędowanie. To nagłe i niczem nieuzasadnione pozbawienie człowieka posady, które w konsekwencji przecięło pasmo jego życia jest przedmiotem powszechnego zainteresowania. Kulisy tragedji są do tej pory nieznane. Mówią, że śp. Kuhajewski padł ofiarą donosu na tle przekonań politycznych".

Nowi „apostołowie" unji

„Słowo" wileńskie powraca jeszcze do owego ks. Deubnera, Rosjanina, który był bliskim współpracownikiem biskupa d'Herbigny'ego i komisji „Pro Russia", mającej nawracać prawosławnych na nową unję.

Ks. Deubner, jak wiadomo, nagle wyjechał z Rzymu do Berlina i wówczas powstały wersje, że był on w zetknięciu z wywiadem sowieckim. Że ów Deubner broni się przed zarzutem szpiegostwa — nic w tem dziwnego. Ale „Słowo" podkreśla stanowisko jezuitów-Polaków, robiących w tej nowej unji, którzy jak najgorliwiej bronią owego osobliwego księdza.

„Słowo" przytacza wyjątek z tej obrony:

„Jeden z księży Rosjan wschodniego obrządku, znajdujących się w Rzymie, Aleksander Deubner, wyjeżdża gdzieś samowolnie z Rzymu. Wypadek nic nie znaczący, tembardziej, że ks. Deubner żadnego odpowiedzialnego stanowiska kościelnego nie zajmował. Nikłby na taki wyjazd uwagi nie zwrócił"...

A od siebie „Słowo" dodaje w komentarzu, że chyba wśród owych zwerbowanych do nowej unji księży brak dyscypliny uchodzi za coś niewinnego. „Zdobywają się oni — pisze „Słowo" — na czyny bardziej efektowne, jak np. ks. Michał Knurenko, który przed paru tygodniami dostał dwa lata więzienia na podstawie art. 203 kodeksu karnego".

Ta nowa unja, jak widzimy, ma taką reputację, że nawet prasa konserwatywna traktuje ją jako przedsięwzięcie godne... zarzucenia.

Z kraju i ze świata

—o—

ZAMKNIĘCIE MOSTU NA WISŁOCE W ŻMIGRODZIE. Województwo Krakowskie podaje do wiadomości, że wskutek złego stanu mostu na Wisłoce w Żmigrodzie w ciągu drogi wojewódzkiej: Zborowice—Gorlice—Dukla, komunikacja kołowa na tymże moście zostaje zamknięta z dniem 15 kwietnia b. r. aż do odwołania. Przejazd z Grybowa i Gorlic do Żmigrodu i granicy państwa w Dukli i Grabiu, odbywać się będzie drogą państwową Nr. 11/2 Zagórzany—Biecz—Jasło, następnie drogą powiatową Jasło—Toki—Żmigród.

NOWA AFERA PODATKOWA KSIĘCIA PSZCZYŃSKIEGO. Śląska straż graniczna w Królewskiej Hucie wykryła nową aferę, dotyczącą przedsiębiorstw, należących do koncernu księcia Pszczyńskiego, wskutek których skarb państwa poniósł wielkie straty. Mianowicie książę Pszczyński zakupił akcje firmy „Amonium" na mocy umowy, podpisanej w Polsce na kwotę 1 milj. franków szwajc. Nadto na skrypt dłużny udzielił pożyczki firmie „Amonium" 1,200.000 franków szwajc. Skrypt ten również był datowany w Polsce. Tak od powyższej umowy, jak i od skryptu dłużnego nie uiszczono należnej skarbowi państwa opłaty stemplowej w wysokości 20.812 zł. Po wykryciu powyższych nieostemplowanych dokumentów książę Pszczyński otrzymał nakaz zapłacenia powyższej należytości wraz z grzywną w kwocie 280.412 zł. Nadto w ręce śląskiej straży granicznej w Król. Hucie wpadły jeszcze inne nieostemplowane dokumenty. Mianowicie firma „Oswag", której to firmy większość akcyj należy do księcia Pszczyńskiego, zawarła umowę z firmą „Amonium" na budowę fabryki związków azotowych w Wyrach, a po ukończeniu tej budowy wystawiła 2 rachunki na kwotę 13,440.919 franków szwajcarskich. Nadto firma „Oswag" nabyła od firmy „Amonium" dwie licencje, dotyczące patentów na podstawie zawartych umów, podpisanych również w Polsce na 200 tysięcy dolarów i 820 tys. franków szwajc. Rachunki za budowę fabryki, jak i umowy, dotyczące licencyj nie zostały ostemplowane, przez co skarb państwa poniósł szkodę na przeszło 260 tys. złotych. Za uchylenie się od uiszczenia powyższych opłat urząd skarbowy wyznaczył karę przeszło 6 miljonów złotych.

ABY ZEMŚCIĆ SIĘ NA SYNU, SPALIŁA PRAWIE CAŁĄ WIEŚ. We wsi Rzeplin pow. tomaszewskiego w zabudowaniach Michała Kopki wybuchł pożar. Spłonęło 28 zagród wraz z inwentarzem martwym i częściowo żywym. Straty wynoszą ponad 100.000 złotych. Po przeprowadzeniu dochodzenia policja ustaliła, że pożar powstał wskutek podpalenia, którego dokonała 70-letnia Katarzyna Kopkowa, mszcząc się na własnem dziecku.

ZAMORDOWANIE 4-LETNIEJ DZIEWCZYNKI. We czwartek zawiadomiono policję w Mikołowie (G. Śląsk), że 4-letnia Anna Piasecka wpadła do głębokiego na 160 metrów szybu starej, od lat już nieczynnej kopalni w pobliżu Mokrego. Wysłano na miejsce kolumnę ratowniczą, która po kilkagodzinnych poszukiwaniach w szybie nie znalazła śladu dziewczynki. Dopiero w piątek po południu znaleziono w lesie w odległości 200 metr. od domu rodzicielskiego Piaseckiej strasznie okaleczone zwłoki dziecka. Z ran zadanych dziecku i położenia zwłok wynika, że na dziecku dokonano mordu seksualnego.

WALKA CHŁOPÓW Z SEKWESTRATOREM I POLICJĄ. We wsi Ujejsce obok Ząbkowic doszło do krwawej walki włościan z sekwestratorem i policją na tle ściągania podatków. W dniu tym przybył do Ujejsca sekwestrator urzędu skarbowego i usiłował zająć krowy zalegającym z podatkami wieśniakom. Na miejscu zebrała się grupa kobiet, uzbrojonych w kije, która nie pozwoliła na dokonanie zajęcia, przepędzając sekwestratora. Wobec tego sekwestrator z pobliskiego posterunku policji, wezwał pomocy i w asyście 3 posterunkowych ponownie usiłował dokonać zajęcia. Tłum, który w międzyczasie urósł do liczby kilkuset osób, przyjął tak groźną postawę, że urzędnik zmuszony był odstąpić od dokonania zajęcia.

WYROK ŚMIERCI W SĄDZIE DORAŹNYM. W Toruniu odbyła się w trybie doraźnym rozprawa przeciw Mossakowskiemu z Poznania, który przed kilku tygodniami w Toruniu zamordował i obrabował listonosza Rypińskiego. Oskarżony przyznał się do winy, podając, że wyjechał do Torunia nie w zamiarze popełnienia morderstwa, ale na jakieś oszustwo. Sąd doraźny skazał Mossakowskiego na śmierć. Ponieważ p. prezydent Rzpltej nie skorzystał z prawa łaski, wyrok został w sobote wykonany.

REKRUT WYGRAŁ PÓŁ MILJONA ZŁOTYCH. Główna wygrana państwowej loterji klasowej padła na nr. 61.415. Szczęśliwymi posiadaczami tego losu byli pewien pomorzanin oraz dwie osoby z Górnego Śląska. Tym szczęśliwcem, które za swoje pół losu wziął pół miljona złotych, jest niejaki Jan Mazurkiewicz, rekrut II baonu strzelców w Tczewie. Otrzymał on po potrąceniu 20 proc. podatku, sumę 400.000 zł. Za te pieniądze zapewni sobie egzystencję życiową. Szczęśliwy gracz jest z zawodu kupcem i pochodzi z pow. starogardzkiego.

TYSIĄC OBYWATELI GDYNI WYEKSMITOWANYCH Z DOMÓW ZUPU. Z Gdyni donoszą, iż administracja ZUPU zaskarżyła (zupełnie bez

ostrzeżenia!) przeszło 300 rodzin (liczących przeszło 1000 osób) za zaleganie z komornem, domagając się eksmisji. W 144 wypadkach sąd załatwił skargi te, w myśl życzeń administracji gmachów ZUPU. Dalsze sprawy są w toku. W ten sposób około 1000 osób znaleźć się ma w najbliższych dniach na bruku.

Z życia robotniczego

NIESŁYCHANE TRAKTOWANIE ROBOTNIKÓW PRZY BUDOWIE DROGI DO ZAKOPANEGO

Robotnicy, pracujący przy budowie drogi do Zakopanego, na odcinku Mogilany—Myślenice, prowadzonej przez firmę Michalski-Weksner, są w niesłychany sposób wyzyskiwani przez tę firmę i jej podprzedsiębiorców. Firma, nietylko, że płaci niesłychanie niskie płace od 20 do 30 gr. za godzinę, ale jeszcze zalega z wypłatą zarobków robotnikom po kilka tygodni. Zarobki nie są wypłacane w żadnym ustalonym okresie, a robotnicy otrzymują zaliczki po kilka złotych co kilkanaście dni. Podprzedsiębiorcy dopuszczają się nadużyć, płacąc robotnikom kwitami do sklepiku. Czas pracy też nie jest przestrzegany i robotnicy pracują po 10, a nawet 12 godzin dziennie, a niektórzy, jak maszyniści, po 15 i 16 godzin dziennie. Firma, chcąc dostać do pracy takich robotników, którzy będą czekali na zarobki po kilka miesięcy, wybiera do pracy tych, którzy mają swoje gospodarstwa i nie są zmuszeni szukać pracy. Robotnicy zażądali, by firma przyjęła najpierw tych, którzy nie mają żadnego zaopatrzenia. Firma się zgodziła, żądając przedłożenia listy bezrobotnych, zatwierdzonej przez wójta i starostwo, a gdy robotnicy to uczynili, to firma odmawia przyjęcia do pracy na podstawie tej zatwierdzonej przez władze listy, przyjmując jednak tych, którym nie musi zaraz wypłacać zarobków.

Robotnicy zwrócili się za pośrednictwem Centr. Zw. Rob. Bud. do inspektora pracy okr. VII. w Krakowie o zwołanie konferencji w tej sprawie z firmą Michalski-Weksner. Inspektor obwodowy obiecał zwołać konferencję na wtorek 18 kwietnia, którą jednak z niewiadomych powodów odwołał i wyznaczył konferencję na piątek 21 kwietnia. I tę konferencję znów inspektor odwołał z tego powodu, że firma została zawiadomiona w piątek przedpołudniem i nie mogła (!!) wysłać swojego przedstawiciela na konferencję! Oczywiście, inspektorowi nie dokucza głód i nie jest zmuszony szukać pracy na drodze, ale robotnicy inaczej to odczuwają. **Kto zwróci koszta kilkakrotnego przyjazdu do Krakowa tym biednym ludziom, którzy ponoszą straty tylko z powodu zaniedbania obowiązków przez inspekcję pracy.**

Czy robotnicy koniecznie muszą szukać innych dróg obrony, rezygnując z takiego „załatwiania" sprawy przez inspektorat pracy?

Oskarżenie ojca przez 7-letnie dziecko

UTRWALONE NA PŁYCIE GRAMOFONOWEJ

W warszawskim Sądzie okręgowym toczyła się przedwczoraj sprawa przeciw Józefowi Stanisławowi Zielińskiemu, woźnemu szkoły powszechnej, który w swojem mieszkaniu przy ul. Starej 6 urządził dom rozpusty, z którego przez dłuższy czas ciągnął zyski. Zieliński odpowiadał z art. 208, 209 i 210 k. k., które przewidują karę więzienia do lat pięciu. Na rozprawie przesłuchano w charakterze świadka 7-letnią córeczkę oskarżonego Halinę, której zeznania w toku śledztwa zostały utrwalone na płycie gramofonowej. Rozprawa toczyła się oczywiście przy drzwiach zamkniętych. Wyrok nie został ogłoszony w dniu ukończenia rozprawy.

Jak widzimy, sądy korzystają obecnie chętnie z różnych metod, o których nie śniło się sądownictwu dawniejszemu lub które nie mogły znaleźć zastosowania, jako oparte na wynalazkach świeższej daty: zdjęcia filmowe, płyty gramofonowe i t. p.

Czytelnicy przypominają sobie zapewne, że w Warszawie w procesie o przemyt, w którym na skutek doniesienia jednego z więźniów zostali o współudział oskarżeni dwaj dziennikarze pomorscy — urządzono cały fotomontaż z dekoracjami i upozowaniem grupowem wszystkich oskarżonych, w odpowiednio dobranych ubraniach, ażeby stwierdzić, czy na fotografji bandy przemytniczej, dokonanej na statku w Tczewie, istotnie figurowali oskarżeni dziennikarze, których ów więzień, jak twierdził, rozpoznawał z naogół niedość wyraźnej odbitki.

W wypadku jednak, który był przedmiotem obecnego rozważania sądu warszawskiego prasa warszawska nie wyjaśnia, czy z braku innych świadków uciekano się do zeznań dziecka — córeczki oskarżonego, w której umyśle dziecięcym tembardziej się wryje hańba ojca.

Gospodarcza strona rosyjsko-angielskiego konfliktu

Konflikt rosyjsko-angielski objaśnia się bądźto przyczynami natury, wewnętrzno - politycznej, bądźto przyczynami natury gospodarczej. Trudno powiedzieć, jakie objaśnienie jest bardziej na miejscu, ale już obecnie okazuje się, że spór przyniesie dla Rosji dużo nieprzyjemnych następstw gospodarczych.

Nie ulega wątpliwości, że są i wewnętrzne przyczyny, zwłaszcza niekorzystna sytuacja sowieckiego przemysłu, które zmusiły rząd sowiecki do szukania winnych, na których możnaby zwalić winę za niepowodzenia „piatiletki". Niemniej jednak wielką rolę w poczynaniach rządu sowieckiego odgrywają **bez wątpienia** również względy natury gospodarczej.

Rząd sowiecki ma obecnie spłacać wielkie sumy firmom angielskim i to w walucie zagranicznej. Firmie Vickersa Rosja zalega pół miljona funtów szterlingów, a innym firmom jest winna około 8 miljonów funtów. Pozatem dotychczas jeszcze nie został zlikwidowany spór o Lena Goldfields, (złotonośne pola nad Leną), w którym Rosja na mocy rozstrzygnięcia sądu rozjemczego ma zapłacić Anglikom około 13 miljonów funtów. Spór ten w ostatnim czasie znacznie się zaostrzył, ponieważ Anglicy odrzucili propozycję rządu sowieckiego, który zamiast przysądzonych 13 miljonów, chce zapłacić tylko 800.000 funtów. Ogółem Rosja ma zapłacić Anglikom tytułem różnych zobowiązań około 22 miljonów funtów szterlingów.

W obecnym czasie w Rosji bardzo trudno zgromadzić tak wielkie sumy i dlatego zdaje się, że poglądy Anglji, jakoby proces inżynierów firmy Vickersa zainscenizowany został w tym celu, aby wymusić zmniejszenie należności lub też odroczenie ich spłaty, nie są bezpodstawne. — Nie zmienia tego fakt, że po ogłoszeniu przez Anglję zakazu importu z Rosji do Anglji, Rosja zapłaciła firmie Vickersa przypadającą ratę, gdyż jest to tylko ułamek długów rosyjskich w Anglji.

Z drugiej strony zaznaczyć należy, że Rosja właśnie w stosunkach handlowych z Anglją wykazywała największą aktywność swego handlu zagranicznego. Aktywami zyskanemi w stosunkach handlowych z Anglją, rząd sowiecki pokrywał swe zobowiązania w innych państwach. W ciągu ostatnich ośmiu lat rząd sowiecki w stosunkach handlowych z Anglją osiągnął aktywność dochodzącą do 163'9 miljonów funtów szterlingów. W roku 1932 nastał przełom w stosunkach handlowych rosyjsko-angielskich. Rosyjski przywóz z Anglji cośkolwiek wzrósł, podczas gdy wywóz do Anglji znacznie się zmniejszył, tak że aktywa w tym roku wynosiły tylko 6 miljonów funtów szterlingów.

Wszystko to dowodzi, że w obecnym czasie zdolność płatnicza rządu sowieckiego w stosunku do Anglji znajduje się pod znakiem zapytania. Jakiekolwiek motywy w stosunkach rosyjsko-angielskich przeważają, polityczne czy gospodarcze, pewnem jest, że ostatnie wypadki mogą spowodować daleko idące zawikłania zarówno gospodarcze jak i polityczne.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 22 kwietnia.

WYROK W PROCESIE O POSTRZELENIE ŻONY

Na dzisiejszej rozprawie przeciw inżynierowi Boguszowi, oskarżonemu o strzelanie do swej żony w zamiarze jej zabicia, zeznawał szereg świadków, m. in. p. Boguszowa, która zeznawała przez 2 godziny. Po złożeniu orzeczeń przez rzeczoznawców dr. Jankowskiego i dr. Grudzewskiego sąd wydał wyrok **uwalniający** inż. Bogusza.

Oskarżonego bronił mec. dr. Józef Woźniakowski, poszkodowaną zastępował dr. Józef Hirsch. Prokurator nie zgłosił odwołania.

DEFRAUDACJA 22.000 ZŁ. W MAGISTRACIE TARNOWA

Dnia 19 bm. odbyła się w sądzie grodzkim w Tarnowie przed trybunałem złożonym z sędziów Ciastonia, Łuckiego i Grzybka rozprawa przeciw Stanisławowi Olszowemu b. urzędnikowi magistrackiemu członkowi ZZZ o sprzeniewierzenie 22 tysięcy zł. Akt oskarżenia zarzuca Olszowemu, że w latach 1930—1932, będąc urzędnikiem magistratu w budownictwie miejskiem, systematycznie doprowadzał gminę do strat przez umyślne przedstawianie organom kasowym sfałszowanych list płac robotniczych. A mianowicie podawał do kasy błędne listy płatnicze, opiewające we wszystkich pozycjach na sumy większe, niż te, jakie miał w rzeczywistości wypłacać robotnikom zatrudnionym w budownictwie miejskiem.

I tak w czasie od 1930 r. do 31. VIII. 1932 r. na 97 robotniczych list płatniczych tygodniowych sprzeniewierzył 18.717 zł. 08 gr., zaś od 1. IX. 1932 do 23. XI. 1932 r. 3.787 zł., razem 22.504 zł. 08 gr.

Oskarżonego, który przyznał się do winy, po wywodach prok. Stegemajera i adw. Baslera, sąd skazał na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw na przeciąg 5 lat.

Taki to epizod gospodarki magistratu, rządzonego przez komisarza rządowego Marszałkowicza i jego wychowanków z „Legjonu młodych" odsłonił sąd. A teraz społeczeństwo pyta, jak to było możliwe tak popełniać systematyczne kradzieże? Przecież ktoś podpisywał te listy, przecież ktoś musiał wiedzieć, ile i jak naprawdę zarabiają robotnicy. Przecież istnieje jakiś specjalny „urząd kontroli" z gażą 600 zł. miesięcznie, który sprawuje p. Kosacz! Gdzie to wszystko było? Kto jest współwinnym? Możeby przynaglony opinją społeczeństwa nie-sanacyjnego p. komisarz Marszałkowicz dał odpowiedź? Toż gdy bezrobotny pobiera nędzny deputat żywnościowy i gdy przytem gdzieś dorywczo zarobi parę groszy, to się mu odbiera deputat, bo „kontrola stwierdziła, że pracuje", a ta kontrola jakoś nie pilnuje sanacyjnych panów Olszowych z „Legjonu Młodych", którzy kradną pieniądze przeznaczone dla robotników. No tak, ci są godni zaufania, bo to „radość twórcza" górą, jak to się nieraz wykrzykiwało na libacjach, za które płacił Olszowy po 200 zł. i więcej na jeden wieczór!

Czy p. komisarz Marszałkowicz myśli, że jak powciąga do żłobu magistrackiego wszelkie wypędki z pod ciemnej gwiazdy, jak Turek, który zdefraudował pieniądze zebrane na sztandar NPR, a później zaczną śpiewać IV brygadę, to mogą pieniądze społeczne traktować jak swoje? Przecież p. komisarz, miał wyprowadzić z kłopotów pieniężnych magistrat, a wyprowadził... socjalistów i pieniądze z magistratu, a wprowadził Olszowych Turków — deficyt i bałagan! E. S.

INSPEKTOR STRAŻY GRANICZNEJ OSKARŻONY O PRZEMYTNICTWO

W procesie bandy Siedleckiego, oskarżonego o przemycanie specyfików medycznych, jako to omnadiny z Niemiec, dzień piątkowy był kulminacyjnym. Zeznawał główny komendant straży granicznej pułk. Jur-Gorzechowski. Oświadczył on, że jeszcze przed ujawnieniem sprawy obecnej dostawał anonimy o kłopotach finansowych Siedleckiego i o jego długach, to też nakazał dochodzenie, które jednak niczego nie wykryło. Wkrótce potem komenda otrzymała informacje, że jeden z oficerów granicznych trudni się przemytem. Natychmiast podejrzenie skierowało się przeciw Siedleckiemu, którego poczęto śledzić i wreszcie aresztowano. Po aresztowaniu świadek przesłuchiwał go osobiście i Siedlecki przyznał się do winy.

Następny świadek, szef sztabu komendy straży granicznej, major Trela, opisywał aresztowanie Siedleckiego na dworcu w Warszawie. W pierwszej chwili Siedlecki wypierał się, a na pytanie, co ma przy sobie, powiedział, że to paczka, którą jakiś nieznajomy dał mu dla nieznajomego adresata w Warszawie. Jak to — zapytał świadek — więc pan jako inspektor straży granicznej nie wie, co pan otrzymuje, od kogo, dla kogo pan wiezie paczkę? Po tem pytaniu Siedlecki przestał wogóle udzielać wyjaśnień i dopiero przed pułk. Jurem-Gorzechowskim przyznał się do winy.

Dalszy świadek mjr. Kuligowski podkreślił, że zadanie inspektora straży granicznej jest bardzo doniosłe pod względem politycznym i celnym i że jego wyjazdy na granicę w towarzystwie osób cywilnych były absolutnie przestępstwem.

Od poniedziałku rozprawa zostanie prawdopodobnie przeniesiona do Poznania, gdzie odbędzie się przesłuchanie funkcjonarjuszy straży granicznej.

TELEGRAMY

—o—

NARADA W WILNIE

Warszawa, 22 kwietnia (tel. wł.). Bawiący w Wilnie minister spraw wojskowych p. Józef Piłsudski odbył naradę, w której wzięli udział: minister spraw zagranicznych p. Beck, premjer Prystor i prezes BB płk. Sławek.

WALKA O OBNIŻKĘ PŁAC W PRZEMYŚLE WŁOKIENNICZYM W BIELSKU

Warszawa, 22 kwietnia (tel. wł.). W związku z zatargiem w przemyśle włókienniczym w Bielsku odbyły się w ministerstwie opieki społecznej przy udziale dyrektora departamentu pracy p. Ulanowskiego pertraktacje między przedstawicielami robotników i pracodawców. Do porozumienia nie doszło. Na 24 bm. zwołano ponowną konferencję przedstawicieli obu stron do min. opieki społecznej. Przemysłowcy wysuwają jako podstawę nowych płac warunki umowy zbiorowej z r. 1928, obniżonej o 24%.

TO SĄ „NIEZAWIŚLI" SĘDZIOWIE!

Berlin, 22 kwietnia. Zarząd pruskiego związku sędziów opublikował deklarację, w której wypowiada się bezwzględnie za Hitlerem i wzywa wszystkich swoich członków do przystąpienia do związku prawników hitlerowskich.

NIEMIECKIE POGŁOSKI O ZAKUPNIE CZOŁGÓW PRZEZ POLSKĘ

Berlin, 22 kwietnia. Prasa nacjonalistyczna koncernu Hugenberga donosi dziś ponownie o nowych zakupach czołgów angielskich przez Polskę. Powołując się na „Daily Ekspress", dzienniki donoszą, że od Bożego Narodzenia Polska zakupiła w Anglji przeszło 60 czołgów.

WIELKI POŻAR W PORCIE LONDYŃSKIM

Londyn, 22 kwietnia. W składach portowych na molo „rumowem" doku West-India w Londynie wybuchł wczoraj wieczór groźny pożar, którego pastwą padł olbrzymi skład gotowego do eksportu rumu. Akcja ratunkowa była niezmiernie utrudniona z powodu eksplozji beczek z rumem i spirytusem i trwała do rana. Pastwą ognia padło około 50 tysięcy hektolitrów rumu i innych napoi alkoholowych. Wyrządzone straty oceniają na 6 do 7 miljonów funtów szterlingów.

MACDONALD U ROOSEVELTA

Nowy Jork, 22 kwietnia. — Premjer angielski MacDonald przybył wczoraj wieczór do Waszyngtonu, witany na dworcu przez członków rządu, personal ambasady angielskiej i tłumy ludności. Z dworca udał się MacDonald wraz z córką do Białego Domu, gdzie zamieszkał na czas pobytu w Waszyngtonie jako gość prezyd. Roosevelta. Po obiedzie wydanym przez prezydenta na cześć gościa rozpoczęły się poufne rozmowy między Rooseveltem a premjerem angielskim.

JAPOŃCZYCY PRZERWALI POCHÓD NA PEKIN

Londyn, 22 kwietnia. Z Tokio donoszą, że wojska japońskie otrzymały polecenie zaniechania dalszej ofensywy w prowincji Jehol i zawrócenia w kierunku „Wielkiego Muru". Zarządzenie to umotywowane jest tem, że wojska chińskie zostały już dostatecznie daleko wyparte na południe i nie zagrażają więcej wojskom japońskim. Donoszą, że jeśli wojska chińskie nie podejmą nowej ofensywy, wojska japońskie zatrzymają się na granicy „Wielkiego Muru".

Prof. Olbrycht i prof. Hirschfeld w Warszawie

POGŁOSKI O ARESZTOWANIACH?

Jak wiadomo trybunał dopuścił w sprawie brzuchowickiej nowy dowód ze wspólnego badania śladów krwi na chusteczce Gorgonowej.

W tym celu prof. Olbrycht i prof. Hirschfeld razem wyjechali do Warszawy i w pracowni prof. H. przeprowadzają wspólną ekspertyzę.

W Warszawie rozeszła się wczoraj pogłoska, o zamierzonem aresztowaniu w dniu wczorajszym dwu osób, jakoby w pewnym związku z odgłosami procesu o morderstwo brzuchowickie.

Wybór prezydenta Rzpltej w końcu maja

PROF. MOŚCICKI JEDYNYM KANDYDATEM

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 22 kwietnia.

Potwierdzają się wiadomości, że dekret o zwołaniu Zgromadzenia narodowego ukaże się między 1 a 5 maja. Zgromadzenie narodowe zebrałoby się z końcem maja w Warszawie prawdopodobnie na Zamku. Myśl zwołania Zgromadzenia narodowego na Wawel jest nieaktualna. Utrzymuje się pogłoska, że prezydent Mościcki będzie jedynym kandydatem sanacji.

PO WYBORZE REKONSTRUKCJA RZĄDU

Obiegają pogloski, że natychmiast po wyborze prezydenta nastąpi rekonstrukcja rządu, przyczem wicepremjerem dla spraw gospodarczych zostałby mianowany b. minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski, obecnie dyrektor Mościc.

Zaniepokojenie wśród urzędników z powodu pogłosek o redukcji płac

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 22 kwietnia.

Z powodu pogłosek o redukcjach płac i personalnych odbyło się wczoraj plenarne posiedzenie delegatów związków urzędników państwowych. Uchwalono zwrócić się do ministra skarbu z zapytaniem, ile prawdy mieści się w tych pogłoskach. Zwracają uwagę, że dnia 10 grudnia ub. r. minister skarbu oświadczył delegacji urzędników, iż krążące wówczas pogłoski redukcyjne są nieprawdziwe. Obecnie pogłoski te uporczywie się utrzymują, wywołując w sferach urzędniczych silne zaniepokojenie.

—ooo—

Anglja nie jest zaniepokojona spadkiem dolara

SPEKULACYJNA GRA NA ZNIŻKĘ

Londyn, 22 kwietnia. Po wczorajszej poprawie kursu utrzymał się dziś dolar na giełdach międzynarodowych stosunkowo mocno. Sfery finansowe stoją na stanowisku, że wobec korzystnego bilansu płatniczego Stanów Zjednoczonych niema żadnych podstaw do zaniepokojenia i osłabienie kursu dolara było raczej następstwem spekulacji. Korzystnie oceniane jest również zapewnienie rządu amerykańskiego, że specjalne pełnomocnictwa dla prezydenta w kwestji polityki walutowej będą zastosowane z największą ostrożnością i w każdym razie nie przed ukończeniem rozmów Roosevelta z MacDonaldem i Herriotem.

W ciągu dzisiejszych godzin przedpołudniowych giełda londyńska notowała dolara po 3.80 do 3.85 w stosunku do funta. Zurych notował dolara po 4.75 franka, Paryż 23.25, Amsterdam 228.

FRANCJA ZA PRZYSPIESZENIEM KONFERENCJI GOSPODARCZEJ

Paryż, 22 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów uchwalono podjąć wszelkie kroki zmierzające do przyspieszenia terminu zwołania światowej konferencji gospodarczej.

Wojna ekonomiczna anglo-rosyjska rozwija się

Londyn, 22 kwietnia. Odpowiadając na petycję członków partji pracy, domagającą się przedłużenia układu handlowego z Rosją sowiecką, który upłynął w dniu 17 b. m. minister handlu Runciman oświadczył: Rząd jest zdania, że kwestja bezpieczeństwa życia i wolności poddanych angielskich w Rosji sowieckiej posiada najważniejsze znaczenie. Na tem samem stanowisku stanął parlament angielski uchwalając ustawę w sprawie zakazu przywozu towarów rosyjskich. Przedłużenie układu handlowego z Rosją sowiecką uniemożliwiłoby przeprowadzenie zakazu przywozu towarów sowieckich, a zatem jest niewykonalne.

REWANŻ SOWIETÓW WOBEC ANGLJI

Moskwa, 22 kwietnia. Komisarjat handlu zagranicznego wydał rozporządzenie dotyczące stosunków handlowych z Anglją, w którem między innemi zakazuje czynić nowe zamówienia w Anglji.

Francja nie chce inflacji

Paryż, 22 kwietnia. Po dzisiejszej radzie ministrów wydany został następujący komunikat oficjalny: Członkowie rządu jednomyślnie stanęli na stanowisku, że porzucenie standartu złota przez Francję musi być odrzucone, mimo, iż takie zarządzenie mogłoby przynieść chwilowe ulgi. Wszelkie myśli inflacji walutowej zostały bezwzględnie odrzucone. Utrzymanie standartu złota na wypadek, gdyby spadek kursu dolara przybrał większe rozmiary, uczyniłoby jednak niezbędnem powzięcie odpowiednich środków ostrożności.

Nowe zwycięstwo socjalizmu w Danji

—o—

Wybory gminne w Danji, co do których obliczenia zostały właśnie zakończone, wykazały znaczne postępy w stosunku do wyborów gminnych z marca 1929 r. Partja socjalistyczna posiada teraz większość absolutną w 35 radach miejskich (dotychczas 28) i otrzymała 50,1% wszystkich oddanych w miastach głosów, gdy w marcu 1929 r. miała ich tylko 49%. Liczba socjalistycznych radnych miejskich wzrosła z 499 na 528. W Kopenhadze partja socjalistyczna otrzymała 61.6% głosów. W okręgach wiejskich ilość głosów socjalistycznych wzrosła z 32,1% na 34,3%. Tak wygląda „cofanie się socjalizmu" tam, **gdzie partja socjalistyczna rządzi.**

Czytaj prasę robotniczą:

Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!

HUMOR I SATYRA

—o—

„BIGOS" i „PIWO"

Ameryka obecnie mało zajmuje się bigosem politycznym Europy, bardziej bowiem zajmuje ją własne — piwo!

NASZA MŁODZIEŻ

— Jak ci nie wstyd, Janku, przynosić do domu takie złe świadectwo. Pomyśl tylko, co będzie, jeśli zostaniesz na drugi rok w klasie i o cały rok dłużej będziesz musiał chodzić do szkoły.

— O to byłoby bardzo pięknie, tatusiu, o cały rok później będę bezrobotnym.

Z RUBRYKI: PORÓWNANIA

Gdzie „czerwoniak" — tam jest bajka.
A gdzie student — zgniłe jajka.
Gdzie Oaza — tam Wieniawa.
A gdzie on jest — tam zabawa.
Gdzie jest forsa — tam wre życie.
A gdzie Hitler — mordobicie.

„Żółta Mucha"

—ooo—

KRONIKA

TEATR WIELKI
Niedziela, 3·30: „Śluby panieńskie" (ceny najniższe od 40 groszy do 3·50 zł.); 7·30: „Fräulein Doktor".
TEATR ROZMAITOŚCI
Niedziela, 3·30: „Złota ciocia" (ceny najniższe od 60 groszy do 3·50 zł.); 7·30: „Złota ciocia".
COLOSSEUM
Film: „Sylvia Sidney i Fredric March" i rewja „Pękamy ze śmiechu".

—ooo—

PRZY BÓLACH LUB ZAWROTACH GŁOWY, SZUMIE W USZACH, bezsenności, złem samopoczuciu, podrażnieniu należy natychmiast zastosować wypróbowany przy tych dolegliwościach środek — wodę gorzką Franciszka-Józefa. Zalecana przez lekarzy.

—ooo—

KIEDY POTANIEJE PRĄD ELEKTR. WE LWOWIE? W związku z obniżeniem ceny węgla dla gazowni i elektrowni w całej Polsce następuje obniżka cen gazu i prądu elektrycznego. We Lwowie w tej kwestji panuje grobowe milczenie, mimo że nawet tutejsza rada miejska uchwaliła wezwanie do magistratu, aby przyszedł z wnioskami w kierunku obniżki cen prądu.

Wprawdzie magistrat nasz potrzebuje dużo pieniędzy na opłacanie nowokreowanych dygnitarzy, a sanacyjna większość rady te wydatki aprobuje, ale może z tego coś kapnęłoby i dla ludności, bodaj po kilka groszy za kilowatgodzinę...

SPRAWA BOYA I „BOYZM" omawiane będą na XXXV Wieczorze Dyskusyjnym, który Zaw. Związek Literatów Polskich urządza w poniedziałek dnia 24 kwietnia b. r. w parterowej sali Kasyna i Koła Lit.-Art. przy ul. Akademickiej 15. Dyskusję zagai jako referentka p. Marja Hausnerowa odczytem p. t. „Walka: Irzykowski contra Boy z loży dalekich obserwatorów". Jako korreferent wystąpi p. Stefan Kawyn z odczytem p. t. Pisarz świadomy. Rzecz o działalności literackiej Boya-Żeleńskiego.

BOHATER SANACYJNEJ PETARDY, student Zamorski, który brał udział w ekscesach antysemickich w listopadzie we Lwowie stanie w poniedziałek przed sądem.

SZEREGU ARESZTOWAŃ WŚRÓD KOMUNISTÓW dokonała wczoraj policja lwowska.

AKROBATKA CYRKU STANIEWSKICH Halina Dawidowicz doznała wczoraj ciężkiego poparzenia skutkiem wybuchu „Primusu".

NAGŁY SKON. Eisig Pasternak, Krasickich 6, będąc w kawiarni Warszawskiej na pl. Smolki, zmarł nagle na udar serca. Lekarz dzielnicowy stwierdził śmierć i zwłoki polecił oddać rodzinie.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Albina Szlakowska z Zamarstynowa (Lwowska 107) w zamiarze pozbawienia się życia napiła się spirytusu denaturowanego. Lekarz po przepłukaniu żołądka pozostawił desperatkę pod opieką rodziny. Powód samobójstwa nieznany.

SPRAWA MORDU DOZORCZYNI SOŁTYSOWEJ dalej pozostaje zagadką. Podejrzany o mord zięć jej Pawłowski pozostaje w więzieniu i zaprzecza, jakoby był sprawcą mordu. Przeciw niemu są silne poszlaki — zginął bowiem płaszcz, który nosił przed zbrodnią i siekiera, która zawsze była w mieszkaniu.

ZAGINIONA 16-LETNIA ANNA KASPROWICZ odnalazła się. Była ukryta za swą zgodą przez 17-letniego syna tramwajarza w piwnicy domu rodziców przy ul. Piastów 17, ponieważ babka dziewczynki nie pozwalała jej widywać się z ukochanym.

W Nadwórnej piekarze zakładają kartel

Z Bitkowa i pow. nadwórniańskiego otrzymujemy liczne zażalenia na skandaliczne wyśrubowanie cen przez sklepikarzy, rzeźników i piekarzy, którzy formalnie kpią sobie z cenników na artykuły pierwszej potrzeby.

Starostwo nadwórniańskie coprawda co pewien okres czasu wydaje cenniki urzędowe cen maksymalnych, ale sprzedawcy w najbezczelniejszy sposób nie stosują się do tych rozporządzeń (zwłaszcza w Bitkowie i poza Nadwórną).

W samej Nadwórnej piekarze założyli kartel i zdzierają skórę z ludności. Jakość pieczywa jest niżej krytyki. W chlebie znajdują się sznurki, karakony itp. exponaty kartelowej twórczości, prześcigającej nawet czasy pamiętnej aprowizacji. Chleb sprzedawany jest „na oko", sklepikarze, gdy im się zwraca uwagę na brak wagi tłómaczą, że oni chleba nie pieką.

Rzeźnicy na mięso ostatniej jakości t. zw. chebaninę liczą o 30—40% drożej od cen maxymalnych cennikowych za mięso 1 kategorji. To samo sklepikarze. Co na to kompetentne czynniki? Może władze zainteresują się dyktaturą paskarzy pasożytujących na konsumencie?

Bojkotujemy piwo lwowskie!
Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.
Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Utworzenie spółdzielni spożywczej w Bitkowie

Bitków, w kwietniu.

Od dłuższego już czasu, mimo częstych apelów robotników do władz, ceny na artykuły pierwszej potrzeby w Bitkowie są utrzymywane przez sklepikarzy na równym (a na niektóre artykuły i wyższym!) poziomie z cenami Warszawy.

Wobec tego, zaszła konieczność samoobrony najżywotniejszych interesów bytu rodzin proletarjackich.

To też z inicjatywy tow. Felczera i przy pomocy spółdzielni pracowników naftowych w Borysławiu otwiera się w najbliższych dniach spółdzielnia spożywcza w Bitkowie. Nową placówkę spółdzielczego ruchu robotniczego witamy z pełnem uznaniem i życzymy owocnej pracy i rozwoju.

Z wydawnictw

—o—

Edmund Jarzyński: PEŁNY KURS NAUKI PISANIA NA MASZYNIE. Warszawa, Dom Książki Polskiej.

Z wzrostem mechanizacji życia współczesnego maszyna do pisania coraz bardziej opanowuje życie. W Ameryce podobno już w szkołach powszechnych przyswaja się dzieciom sztukę pisania na maszynie. W Polsce prawie nikt nie potrafi ekonomicznie i racjonalnie obchodzić się z maszyną do pisania. Dlatego z wielkiem uznaniem powitać należy pracę E. Jarzyńskiego, podręcznik nauki pisania na maszynie. Autor opiera naukę na „ślepej metodzie dziesięciopalcowej" t. j. przyzwyczajania do pisania nie patrząc na klawiaturę z uwzględnieniem dokładności i rytmiki uderzeń oraz warunków pracy przy oszczędności wysiłku i zdrowia.

Podręcznik zasługuje, by znalazł się nietylko w rękach młodzieży szkolnej, ale każdego ambitnego pracownika biurowego.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

70-LETNI CHŁOP PODPALACZEM?

Stary, siwy, zgarbiony chłop siedzi na ławie oskarżonych, twarz trzyma w dłoniach, płacze.

Jest to 70-letni chłop z Wierzbicy, Iwan Szuper, oskarżony o zbrodnię podpalenia.

Czy rzeczywiście podłożył ogień pod zabudowania swego pasierba?

Iwan Szuper miał już blisko lat 70, gdy owdowiawszy, ożenił się poraz drugi z młodszą od siebie Teklą Saj, również wdową, matką dorosłych już dzieci. Pożycie Iwana z Teklą nie było dobre i dlatego Tekla po każdej kłótni ze swym starym mężem uciekała do pobliskiego Karowa, do swych synów. Po każdej takiej ucieczce Iwan udawał się do swych pasierbów i sprowadzał żonę do domu, bo „chciał żonę mieć przy sobie".

O jednym mało znanym środku leczniczym we Lwowie

Krzywica-rachitis zwana także chorobą angielską należy do najpospolitszych schorzeń dzieci, których skutki sięgają poza zewnętrzne objawy, związane ze stanem schorzenia.

Donioślejszą w skutkach aniżeli sama krzywica jako taka jest zmniejszona odporność dzieci rachitycznych na przeróżne choroby, a tem samem zwiększona śmiertelność z powodu owych schorzeń. Do zwalczania rachityzmu lekarze uciekają się chętnie do naświetlania za pomocą lampy kwarcowej.

Rozpoczęto też szereg prób stosowania rozmaitych produktów, naświetlanie promieniami ultrafioletowemi do leczenia, zarówno sztucznie wywołanej krzywicy u zwierząt, jak i krzywicy u dzieci.

Zpomiędzy wszelkich preparatów najodpowiedniejszym i najskuteczniejszym okazało się naturalne mleko, które poprzednio podlega naświetlaniu. — Mleko takie jednak pod działaniem lampy kwarcowej nabierało innego smaku, względnie woni przypominającej spalony róg. Dopiero wynalazek z przed kilku lat dra Scholla położył kres stronom ujemnym naświetlanego mleka, pozbawiając je nieprzyjemnej woni.

Profesor uniwersytetu dr. Scheer, cytując wspaniałe wyniki działania naświetlonego mleka na krzywicę u dzieci, którą ten środek ulecza w zupełności w ciągu 4 do najwyżej ośmiu tygodni, nie waha się wypowiedzieć twierdzenia, że dzięki naświetlanemu mleku — krzywica stanie się z czasem nieznaną chorobą. Na chwałę naszego Lwowa, należy podkreślić, że i my rozporządzamy aparatem dra Scholla, a to dzięki zapobiegliwości czynników miejskich i stosujemy rozmaite środki dla podniesienia hygjeny w mieście. Środek leczniczy w postaci mleka naświetlanego metodą Scholla, na której stosowanie otrzymało nasze miasto licencję. Mleko zamknięte jest we flaszkach hermetycznie zamkniętych o pojemności 250 ccm. tj. normalnej dziennej dawce stosunkowo po niskiej cenie 22 groszy.

Dla wygody konsumentów III. Dz. została otwartą filja mleczarni Miejskiego Zakładu Aprowizacyjnego przy ulicy Słonecznej l. 21.

Pewnego dnia — było to 10 października 1928 — Tekla znowu uciekła z domu i schowała się u syna, tłumacząc, że Iwan ją pobił i że przez cały tydzień tułała się po ludziach, zanim zwróciła się o opiekę do syna.

Następnej nocy wybuchł pożar w zabudowaniach Dacki Saja (syna Tekli), wskutek czego spalila się jego stodoła i obora a poza tem dwie inne stodoły i obory sąsiadów.

Szuper został wtedy pod zarzutem podpalenia aresztowany, lecz śledztwo przeciw niemu zostało umorzone, gdyż zdołał wykazać swoje alibi. Dopiero w styczniu 1932 na skutek doniesienia jednej z sąsiadek śledztwo przeciw Szuperowi zostało wznowione a wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Tertila Szuper konsekwentnie zaprzeczał, by cośkolwiek miał wspólnego z podpaleniem, że z pokrzywdzonym Sają żył w zgodzie i nie miał powodu mścić się na nim.

Oskarżał prok. Zakrzewski, bronił dr. Szewczuk.

KOMUNIKATY

ZABAWA DLA DZIECI, urządzana przez Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci odbędzie się w niedzielę 23 bm. o godzinie 2'30 popołudniu w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ odbędzie się w poniedziałek 24 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) w sprawie święta 1 Maja.

ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS DZIELNIC: ŻÓŁKIEWSKIE, ŚRÓDMIEŚCIE, KLEPARÓW—JANOWSKIE odbędzie się we wtorek 25 bm. o godzinie 7 wieczorem przy ul. Rutowskiego 23, II piętro z referatem tow. Skalaka: „1 Maja a doba obecna".

ODSŁONIĘCIE SZTANDARU CENTRALNEGO ZWIĄZKU GÓRNIKÓW W BORYSŁAWIU odbędzie się w niedzielę 23 bm. w salach Domu Robotniczego. Uroczystość rozpocznie o godzinie 10 przedpołudniem akademja, na której przemawiać będą posłowie i zaproszeni goście.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI odbędzie się we środę 26 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Tajemnica szpiegostwa rosyjskiego".
APOLLO: „Celny strzelec, Obraza majestatu" (Vlasta Burian).
ATLANTIC: „Kaim i Artem".
CASINO: „Kurtyzana" (Greta Garbo).
CHIMERA: „Atlantyda, Demon miłości" (Brygida Helm).
GRAŻYNA: „10 procent dla mnie".
KOPERNIK: „Nagano".
MARYSIENKA: „Nagano".
MIRAŻ: „Błękitna rapsodja".
OAZA: Nieczynne.
PASAŻ: „Król lasów".
PALACE: „Jego ekscelencja subjekt" (E. Bodo i K. Tom).
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
PAN: „Pod fałszywą flagą" i rewja.
RAJ: „Każdemu wolno kochać".
STYLOWY: „Buster Keaton na froncie" i rewja
ŚWIT: „Ich dole i niedole" (Laurel i Hardy).
UCIECHA: „Kobieta z Monte Carlo" i rewja „Majonez świąteczny".

RADJO LWOWSKIE

Niedziela, 23 kwietnia

10.00: Nabożeństwo z Krakowa. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.15: Gramofon. 14.20: Muzyka z Warszawy. 14.40: Pogadanka z Warszawy. — 15.00: Komunikat rolniczy. 15.05: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Gramofon. 16.45: „Na szczytach Tannu Ola". 17.00: Humorystyczna i taneczna muzyka kameralna. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: „Jak zdobyć własny dom, jak uwolnić się od uciążliwych długów". 19.25: „Luptowski skarb". 20.00: Przyjemna godzina z Warszawy. 21.00: Wiadomości sportowe. 21.10: Koncert orkiestry z Warszawy. 22.05: Recital śpiewaczy z Warszawy 22.30: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.55: Komunikaty. 23.00—24.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

Poniedziałek 24 kwietnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu, program bieżący. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat eksportowy. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25: Przegląd komunikacyjny. 15.30: Giełda zbożowa. 15.35: „Listy i programy". 15.50: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego z Warszawy. 16.40: Odczyt z Warszawy. 17.00: Recital fortepianowy z Warszawy. 17.55: Program na dzień następny. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: „Silva rerum". 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Feljeton. 19.15: Rozmaitości i gramofon. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Omówienie koncertu międzynarodowego z Budapesztu. 20.15: Koncert międzynarodowy z Budapesztu. 21.15: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.30: Dalszy ciąg koncertu z Budapesztu. 22.15: „Jak patrzeć na utwór filmowy". 22.30: Gramofon. 22.55: Komunikaty. — 23.00—23.30: Muzyka taneczna.

Wtorek 25 kwietnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu, program bieżący. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat eksportowy. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25: Kącik LOPP. 15.30: Komunikat wychowania fizycznego. 15.35: „Silva rerum". 16.00: Pogadanka. 16.15: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów: „Odrodzenie państwa polskiego". 16.40: „O Kazimierzu Wielkim". 17.00: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. — 17.55: Program na dzień następny. 18.00: Odczyt dla maturzystów: „Krążenie materji". 18.20: Chwilka dyrekcji kolejowej. 18.25: Muzyka ta[illegible]czna z Warszawy. 19.00: Skrzynka techniczna. 19[illegible]: Rozmaitości i repertuar teatrów. — 19.30: Feljeton z Warszawy: „O muzyce renesansowej". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert wieczorny. 21.30: Wiadomości sportowe. 21.35: Dodatek do dziennika radjowego. 21.40: Recital fortepianowy z Warszawy. 22.20: Kwadrans literacki z Warszawy. 22.35: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.55: Komunikaty. 23.00—24.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego